3347

PROLETARIUSZE WSZYSTKICH KRAJÓW ŁĄCZCIE SIĘ!

Sztandar Ludu

Organ Komitetu Wojewódzkiego Polskiej Zjednoczonej Partii Robotniczej w Lublinie

ROK IX. NR 170 (2313) LUBLIN, 18 i 19 LIPCA 1953 R. A CENA 20 gr

Wyniki wykonania państwowego planu rozwoju gospodarki narodowej ZSRR w pierwszym półroczu 1953 roku

(Skrót komunikatu)

MOSKWA (PAP). W Moskwie opublikowano komunikat Centralnego Urzędu Statystycznego przy Radzie Ministrów ZSRR o wynikach wykonania Państwowego Planu Rozwoju Gospodarki Narodowej ZSRR w pierwszym półroczu 1953 roku.

Rozwój przemysłu, rolnictwa i transportu, wzrost budownictwa inwestycyjnego, rozszerzenie się obrotów towarowych, zwiększenie liczby robotników i urzędników oraz budownictwo kulturalne w pierwszym półroczu 1953 roku charakteryzują następujące dane:

I. Wykonanie planu produkcji w przemyśle

Plan globalnej produkcji przemysłowej na pierwsze półrocze wykonany został w 100 proc. Poszczególne ministerstwa wykonały plan globalnej produkcji przemysłowej na pierwsze półrocze 1953 r. w sposób następujący:

	Procent wykonania planu na pierwsze półrocze 1953 r.
Ministerstwo Przemysłu Hutniczego	99
Ministerstwo Przemysłu Węglowego	100,1
Ministerstwo Przemysłu Naftowego	100,5
Ministerstwo Przemysłu Chemicznego	102
Ministerstwo Przemysłu Elektrowni i Elektrycznego	101
Ministerstwo Bud. Maszyn	100,2
Ministerstwo Budowy Maszyn Transportowych i Ciężkich	99
Ministerstwo Przemysłu Materiałów Budowlanych	97
Ministerstwo Przemysłu Leśnego i Papierniczego ZSRR	93
Ministerstwo Przemysłu Lekkiego i Spożywczego ZSRR	101
Przedsiębiorstwa Przemysłowe Ministerstwa Rolnictwa i Skupu ZSRR	100,6
Przedsiębiorstwa Przemysłowe Ministerstwa Komunikacji	100,4
Przedsiębiorstwa Przemysłowe Ministerstwa Kultury ZSRR	103
Przedsiębiorstwa Przemysłowe Ministerstwa Ochrony Zdrowia ZSRR	95
Ministerstwa Przemysłu Miejscowego oraz Ministerstwa Przemysłu Miejscowego i Opałowego Republik Związkowych	100,7
Spółdzielczość Rzemieślnicza	99,3

Komunikat stwierdza, że w wielu gałęziach przemysłu plan pierwszego półrocza 1953 r. wykonano z nadwyżką.

II. Wzrost produkcji przemysłowej

Produkcja ważniejszych wyrobów przemysłowych zwiększyła się w pierwszym półroczu 1953 roku w porównaniu z pierwszym półroczem 1952 w sposób następujący (produkcja pierwszego półrocza 1953 r. w procentach w porównaniu z pierwszym półroczem 1952 r.):

Surówka — 112, stal — 109, wyroby walcowane — 109, węgiel — 106, ropa naftowa — 111, energia elektryczna — 114, parowozy dalekobieżne — 163, samochody — 113, koparki — 106, traktory — 107, tkaniny bawełniane — 106, tkaniny

(Dokończenie na str. 2)

Naukowcy polscy korzystają z doświadczeń przodującej nauki radzieckiej

Wywiad z prezesem PAN prof. J. Dembowskim

WARSZAWA (PAP). — W ostatnim czasie bawiła w Związku Radzieckim, na zaproszenie Akademii Nauk ZSRR, delegacja Polskiej Akademii Nauk, w której skład wchodzili nasi wybitni uczeni z prezesem PAN — prof. dr Janem Dembowskim na czele.

W wywiadzie udzielonym przedstawicielowi PAP, prezes Polskiej Akademii Nauk prof. dr Jan Dembowski opowiedział o pobycie delegacji, która nawiązała ścisły kontakt z uczonymi Kraju Rad.

Na wstępie pragnę podzielić się — mówi prof. Dembowski — swymi wrażeniami z niezwykle serdecznego przyjęcia delegacji polskiej przez naszych radzieckich kolegów. Braterska atmosfera jaką stworzyli nam uczeni Związku Radzieckiego, pozwoliła nam wszechstronnie zaznajomić się z najnowszymi osiągnięciami nauki kraju zwycięskiego socjalizmu, poznać rozwój, organizację oraz metody pracy placówek naukowo - badawczych w ZSRR.

Już na lotnisku w Moskwie, gdzie witali nas członkowie Prezydium Akademii Nauk ZSRR, odczuliśmy ten niezwykle bezpośredni, braterski stosunek, który cechuje uczonego radzieckiego, uczonego narodu budującego komunizm.

Pobyt nasz w Związku Radzieckim podzielić można jakby na szereg etapów. Pierwszy z nich — to konferencje w Prezydium Akademii Nauk ZSRR, w czasie których zapoznawaliśmy się z zagadnieniem planowania nauki w Związku Radzieckim, z kształceniem kadr naukowych, popularyzacją nauki oraz z samą organizacją pracy prezydium akademii. W następnym etapie naszego pobytu w Związku Radzieckim zaznajomiliśmy się z pracą tych wydziałów akademii, których działalność ma szczególnie doniosłe znaczenie dla rozwiązania problemów organizacyjnych Polskiej Akademii Nauk.

Następnie delegacja nasza podzieliła się na cztery grupy, stosownie do reprezentowanych przez naszych naukowców poszczególnych wydziałów PAN. Najwięcej czasu poświęciliśmy na zwiedzanie i zapoznanie się z pracą, instytutów naukowo - badawczych. Ponadto grupa naszych biologów odbyła konferencję w Prezydium Nauk Medycznych ZSRR oraz zaznajomiła się z organizacją prac Akademii Nauk Rolniczych.

Nasz pobyt w Związku Radzieckim, osobisty kontakt z uczonymi, tej miary co uczeni radzieccy, poznanie ich ogromnego dorobku, przodujących metod ich pracy, metod popularyzacji nauki czy szkolenia młodych kadr naukowych — wszystko to będzie miało wielki wpływ na dalszy rozwój działalności Polskiej Akademii Nauk. Zamierzamy wszechstronnie wykorzystać na naszym gruncie doświadczenia uczonych radzieckich, zwłaszcza jeśli chodzi o planowanie nauki i kształcenie nowych kadr.

Będziemy się też starali jeszcze bardziej zacieśnić kontakty między uczonymi naszych krajów.

Ambasador ZSRR G. M. Popow złożył wizytę St. Skrzeszewskiemu

WARSZAWA (PAP). W dniu 17 bm. nowomianowany ambasador nadzwyczajny i pełnomocny Związku Socjalistycznych Republik Radzieckich w Polsce Georgij M. Popow złożył wizytę wstępną ministrowi spraw zagranicznych Stanisławowi Skrzeszewskiemu.

Wykonuj swój plan CO DZIEŃ CO GODZINĘ

LZME przekraczają plany

Plan roczny 1952 Lubelskie Zakłady Metalowo - Elektryczne wykonały tylko w 85,2 proc. W roku bieżącym ambicją kierownictwa i załogi jest nie tylko wykonanie ale i przekroczenie planu. Cyfry najlepiej zobrazują sukcesy produkcyjne LZME. Plan za pierwsze półrocze br. został wykonany w 113,4 proc., co stanowi 50,1 proc. planu rocznego. Coraz lepiej przebiega realizacja planów miesięcznych. Np. plan miesięczny za czerwiec został wykonany w 106 proc.

ŹRÓDŁA OSIĄGNIĘĆ

Osiągnięcia swe LZME zawdzięczają m. in. uczestniczeniu we współzawodnictwie całej załogi, wprowadzeniu nowych metod pracy oraz trosce o rytmiczny przebieg produkcji. Wielu robotników przekracza nowe normy. Np. montażysta **Tadeusz Jakubowski osiąga przeciętnie 180 proc. nowej normy, a Stefan Szymański pracujący w dziale obróbki maszynowej — 143 proc.** W pracy na nowych normach wyróżniają się również: **Lucjan Baldyga, Aleksander Kruszyński i bracia Pędzisz. Wykonanie 40.2 proc. planu miesięcznego w pierwszej dekadzie lipca świadczy, że LZME porzuciły pracę „zrywami" a produkcję rozkładają równomiernie na wszystkie dekady.**

Do wykonania planów w LZME przyczynia się obecnie realizacja zobowiązań lipcowych. **Brygada tokarzy zobowiązała się wykonać plan miesięczny lipca w 115 proc.** Brygada ślusarzy-monterów zobowiązuje się do 20 lipca ponadplanowo wykonać cztery aparaty owadobójcze typu OPK-2. W rezultacie oszczędnej gospodarki materiałowej i zwiększenia wydajności pracy **koszty własne zmniejszyły się w ciągu czerwca o 4,2 proc.**

ZAKŁAD Nr 2 NIE MOŻE POZOSTAWAĆ W TYLE

Przytoczone cyfry świadczą o osiągnięciach LZME, jako całości. Gdy jednak przyjrzymy się cyfrom obrazującym produkcję poszczególnych zakładów, wchodzących w skład LZME, natrafimy i na niedociągnięcia. O ile **zakład nr 1 znacznie przekracza plany miesięczne, zakład nr 2 pozostaje w tyle. Zakład nr 1 plan miesięczny za czerwiec wykonał w 107 proc., zaś zakład nr 2 tylko w 95,4 proc.** Winę za ten stan rzeczy ponosi kierownictwo zakładu, które nie potrafiło tam należycie organizować pracy. Zakład nr 2 nie może być nadal kulą u nogi zakładu nr 1. Podciągnięcie zakładu nr 2 pozwoli jeszcze wyżej przekraczać plany, a jedni robotnicy nie będą musieli pracować za drugich.

Sygnały z frontu walki o chleb

Spółdzielcy z Rud sprzedali państwu ponad 3 tony zboża

PGR Łańcuchów zakończył koszenie żyta

PIERWSZE ZIARNO DLA PAŃSTWA PONAD 3 TONY ŻYTA DOSTARCZYLI SPÓŁDZIELCY Z RUD

Spółdzielnia produkcyjna w Rudach, gm. Końskowola, pow. Puławy sprawnie i szybko dokonała sprzętu żyta i natychmiast przystąpiła do omłotów.

Dnia 16.VII. spółdzielcy manifestacyjnie odstawili państwu pierwsze ziarno z tegorocznych zbiorów w ilości ponad 3 tony.

Patriotyczna, pełna zrozumienia zadań stojących przed spółdzielczością produkcyjną, postawą chłopów — spółdzielców z Rud będzie z pewnością sygnałem dla innych do przyspieszenia tempa prac żniwno-omłotowych.

DOSTARCZYĆ WĘGIEL DLA PGR ŁAŃCUCHÓW

PGR Łańcuchów (zespół Niemce) zgodnie z harmonogramem zakończył w dniu 16.VII koszenie żyta.

Nazajutrz po skoszeniu i zebraniu żyta przystąpiono do podorywek, aby przygotować stanowisko dla poplonów. Pszenicę będzie się kosić dopiero za kilka dni, więc czas ten należałoby wykorzystać na omłoty żyta. Dyrekcja zespołu nie zaopatrzyła jednak gospodarstwa Łańcuchów w węgiel do lokomobili, co uniemożliwia rozpoczęcie omłotów. Węgiel trzeba natychmiast dostarczyć!

W. K.

Na cześć 22 Lipca

W dniu wczorajszym grupa praktykantów Nr 6 z Technikum Budowlanego Ministerstwa Miast i Osiedli w Lublinie, zatrudniona na ZOR — Bronowice, w składzie: Kazimierz Maciocha, Ryszard Litwiński, Franciszek Stadnicki, Stanisław Warda i Bogdan Białoch, czcząc 9 rocznicę Wyzwolenia przystąpiła do ponadplanowych wykopów wąskoprzestrzennych (150 m sześć) pod ławy fundamentowe oraz do zabetonowania 350 m kw. stropu ZMS, co przyniesie 600 rob/godzin oszczędności. Cały zarobek uzyskany za wykonywane prace grupa ta przekazuje na budowę Domu Młodego Technika. Grupa Nr 6 wzywa pozostałe brygady praktykantów zatrudnionych na ZOR — Bronowice do współzawodnictwa o tytuł najlepszej grupy.

* * *

Pracownicy Sekcji Transportu ZB-1 przy Lubelskim Przemysłowym Zjednoczeniu Budowlanym dla uczczenia Święta Wyzwolenia, dnia 22 Lipca, przystąpili do współzawodnictwa o obniżenie kosztów własnych przedsiębiorstwa przez wyeliminowanie do minimum stłuczek cegły i innych kruchych materiałów budowlanych przy ładunku i wyładunku, nieniszczenie worków z cementem i niedopuszczanie do przestojów wagonów kolejowych. Wzywają do pójścia w ich ślady załogi transportowe pozostałych Zarządów Budowlanych LPZB, jak również załogi odcinków budowlanych — Kraśnik i Poniatowa.

Zwracają się oni równocześnie z podobnym wezwaniem do DOKP Eksp. Towarowa w Lublinie i Biura Transportu LPZB — od których w poważnym stopniu jest uzależniona realizacja podjętych zobowiązań. Chodzi o to, by poprzez planowanie wagonów — przez ostrożne ich przetaczanie, nie niszczono materiałów budowlanych. Częste są bowiem wypadki, że na skutek złego przetaczania już w wagonie są potłuczone cegły, podarte worki, a cement rozsypany lub potłuczone szkło. Biuro Transportu zobowiązuje się do podstawienia wymaganej liczby samochodów, ciągników, wywrotek, zależnie od liczby podstawionych wagonów.

Maria Burtan
korespondent zakładowy

W ślad za załogami robotniczymi w całym kraju, które zaciągają warty produkcyjne na cześć 22 Lipca, do zaciągania wart przystąpiły także załogi fabryk i zakładów pracy w Lublinie.

Ostatnio zaciągnęło warty wielu robotników Lubelskich Fabryk Wag. Wzmożonym wysiłkiem, dokładnym wykonywaniem prac, dodatkową produkcją, robotnicy Lubelskich Fabryk Wag czczą Dzień Wyzwolenia, wykazując w ten sposób swe przywiązanie i miłość do Ludowej Ojczyzny.

Mieczysław Kotarski, młody ZMP-owiec z Fabryki Nr 3 pracujący przy wytwarzaniu beleczek do wag, podjął zobowiązanie wykonania planu za miesiąc lipiec do 22 lipca. Do dnia 17 lipca, wykonał on 1000 sztuk beleczek, podczas, gdy plan miesięczny wynosił tylko 700 sztuk. W ten sposób wykonał już z dużą nadwyżką swe zobowiązanie. Kotarski pierwszy też rozpoczął w Lubelskiej Fabryce Wag pracę na nowych normach, znacznie je przekraczając.

Zobowiązania indywidualne podjęli także koleżanki: Świerkosz i Capała, którzy pracują przy wytwarzaniu listew nośnych oraz szereg innych pracowników.

W fabryce nr 1 brygada kol. Bogdana Wójcika, pracująca przy wytwarzaniu części do wag osobowo lekarskich zaciągnęła także wartę. Brygada ta przekracza znacznie swą nową normę. Wykonała ona już w ramach zobowiązań lipcowych 5 kompletów do wag osobowo - lekarskich.

Brygada kol. Chmielewskiego z Fabryki Nr 4 w ramach wart da 30 kompletów detali do wag ponad plan miesięczny. Zobowiązanie to jest już częściowo wykonane. W samej fabryce brygada Nowakowskiego z malarni wymaluje dodatkowo 15 kompletów wag. Zostało to już w znacznym stopniu wykonane.

W tej samej fabryce zaciągnęły także warty produkcyjne na cześć 22 Lipca, brygady kol. kol. Maciejewskiego z montażu i Poniatowskiego z działu „sanek".

Wzmożoną pracą czczą także dzień 22 Lipca pracownicy biura technicznego. (k)

W telegraficznym skrócie

* **Agencja Nowych Chin donosi: Dnia 18 lipca podpisano między chińskim państwowym towarzystwem eksportowo - importowym i licznymi chińskimi firmami eksportowymi a grupą angielskich przedsiębiorców przebywających w Chinach — pierwsze 84 konkretne kontrakty wstępne w celu wykonania porozumienia handlowego podpisanego 6 lipca. Kontrakty przewidują transakcję na sumę przeszło 12.400 tysięcy funtów szterlingów z każdej strony.**

* **Dzienniki holenderskie donoszą, że druga izba parlamentu większością głosów postanowiła przeprowadzić dyskusje nad sprawą ratyfikacji układu o „armii europejskiej" jeszcze przed wakacjami parlamentarnymi. Przeciwko temu wnioskowi głosowała komunistyczna frakcja parlamentarna.**

* **Agencja Nowych Chin donosi z Tokio, że wspólna akcja narodu japońskiego zmusiła okupantów amerykańskich do zrezygnowania z planu rekwizycji rejonu góry Asama na plac ćwiczebny dla wojsk amerykańskich. Dnia 12 bm. japoński minister spraw zagranicznych podał oficjalnie do wiadomości, że plan ten nie zostanie wprowadzony w życie.**

* **Jak donosi radio tokijskie, władze japońskie zamierzają utworzyć w kraju wielkie jednostki lotnicze. Ponadto do jesieni bież. roku, tzw. korpus bezpieczeństwa narodowego ma otrzymać 340 czołgów wśród nich 60 czołgów 32-tonowych.**

* **W środę wieczorem De Gasperi utworzył swój nowy rząd. Rząd ten składa się w całości z członków partii chrześcijańsko - demokratycznej. Sam De Gasperi jest premierem i ministrem spraw zagranicznych. Nowy rząd nie będzie miał zapewnionej stałej większości w parlamencie włoskim. Jego los będzie zależał od stanowiska niektórych chwiejnych ugrupowań parlamentarnych.**

Wyniki wykonania państwowego planu rozwoju gospodarki narodowej ZSRR w pierwszym półroczu 1953 roku

(Skrót komunikatu)

(Dokończenie ze strony 1)

wełniane — 109, tkaniny jedwabne — 152, mięso i wyroby masarskie — 105, tłuszcze roślinne — 122, wyroby cukiernicze — 109.

Globalna produkcja całego przemysłu ZSRR wzrosła w pierwszym półroczu 1953 r. w porównaniu z pierwszym półroczem 1952 r. o 10%.

Obniżka kosztów własnych produkcji przemysłowej wyniosła w pierwszym półroczu 1953 roku około 4 procent.

III. Rolnictwo

Kołchozy, ośrodki maszynowo-traktorowe i sowchozy przeprowadziły pomyślnie siew wiosenny i wykonały plan siewu roślin jarych.

W porównaniu z rokiem ubiegłym zwiększył się obszar zasiewów na rok 1953 a zwłaszcza obszar zasiewów najcenniejszej rośliny zbożowej — pszenicy.

Ośrodki maszynowo - traktorowe, sowchozy i kołchozy przystąpiły w bieżącym roku do żniw jeszcze lepiej wyposażone w sprzęt techniczny niż w 1952 roku.

W kołchozach i sowchozach zwiększyło się pogłowie zwierząt gospodarskich.

IV. Wzrost przewozów w transporcie kolejowym i wodnym

Ogólny plan przeciętnego dziennego załadunku w transporcie kolejowym wykonany został w pierwszym półroczu 1953 roku w 100,8 procentach. Komunikat stwierdza dalej, że w pierwszym półroczu 1953 r. przewóz towarów zwiększył się w transporcie morskim o 14 procent, w transporcie rzecznym o 22 procent, w transporcie samochodowym — o przeszło 15 procent w porównaniu z pierwszym półroczem 1952 r.

V. Wzrost budownictwa inwestycyjnego

Inwestycje państwowe wyniosły w pierwszym półroczu 1953 r. łącznie 104 procent w porównaniu z pierwszym półroczem 1952.

Komunikat stwierdza, że w pierwszym półroczu 1953 r. prowadzono na wielką skalę budowę mieszkań, szkół, instytucji ochrony zdrowia, przedszkoli, żłobków, obozów pionierskich, kin oraz innych instytucji kulturalno - bytowych.

VI. Rozwój obrotu towarowego

W pierwszym półroczu 1953 r. — podaje komunikat — trwał dalszy rozwój handlu radzieckiego. Na grun cie nowych sukcesów osiągniętych w dziedzinie produkcji przemysłowej i rolnej, dzięki podniesieniu wydajności pracy i obniżeniu kosztów własnych produkcji, rząd dokonał z dniem 1 kwietnia 1953 r. nowej — szóstej z kolei po zniesieniu systemu kartkowego — zniżki państwowych cen detalicznych artykułów spożywczych i towarów przemysłowych. Zniżka cen przyczyniła się do dalszego umocnienia rubla radzieckiego, do wzrostu jego siły nabywczej i dalszego zwiększenia ilości towarów nabywanych przez ludność.

W 1953 r. rząd wytyczył nowe zadania w zakresie wytworzenia i dostarczenia na sprzedaż ludności dodatkowych towarów powszechnego użytku na łączną sumę przeszło 20 miliardów rubli.

Komunikat wskazuje, że w pierwszym półroczu 1953 r. sprzedano między innymi: mięsa i przetworów mięsnych o 30 procent więcej aniżeli w pierwszym półroczu 1952 r., masła o 26 procent, cukru o 25 procent, wyrobów cukierniczych o 18 procent.

Spośród towarów przemysłowych zwiększyła się najwydatniej sprzedaż następujących towarów: tkanin bawełnianych — o 14 procent, tkanin jedwabnych — o 34 procent, odzieży — o 29 procent, obuwia skórzanego — o 24 procent, mebli — o 34 procent, odkurzaczy — o 32 procent, aparatów telewizyjnych — trzykrotnie. Samochodów osobowych sprzedano ludności o 72 procent więcej, niż w pierwszym półroczu 1952 roku, motocykli — o 33 procent więcej i rowerów o 13 procent.

VII. Zwiększenie liczby robotników i urzędników oraz wzrost wydajności pracy

Liczba robotników i urzędników zatrudnionych w gospodarce narodowej ZSRR w końcu pierwszego półrocza 1953 r. zwiększyła się w porównaniu ze stanem z końca pierwszego półrocza 1952 r. o 1.150 tysięcy osób.

W roku 1953 podobnie jak w latach ubiegłych w kraju nie było bezrobocia.

Wydajność pracy robotników zatrudnionych w przemyśle wzrosła w pierwszym półroczu 1953 r. o 5 procent w stosunku do pierwszego półrocza 1952 r.

VIII. Budownictwo kulturalne i ochrona zdrowia

Liczba młodzieży uczęszczającej do szkół średnich, w tym również szkół dla młodzieży robotniczej i wiejskiej, była w bieżącym roku o 18 procent większa, niż w roku ubiegłym. Liczba absolwentów szkół średnich i osób, które uzyskały świadectwo dojrzałości, zwiększyła się o 37 procent.

Wyższe uczelnie i szkoły techniczne kończy w bieżącym roku ponad 500.000 młodych specjalistów, łącznie z tymi, którzy studiowali w drodze korespondencyjnej.

W pierwszym półroczu 1953 r. polepszała się i rozwijała nadal opieka lekarska, z której ludność ZSRR korzysta, jak wiadomo, bezpłatnie. Około 20 milionów osób skorzystało z urlopów, przyznawanych corocznie wszystkim robotnikom i urzędnikom przy zachowaniu płac.

Wzrost gospodarki narodowej i kultury w pierwszym półroczu 1953 roku — podkreśla w zakończeniu komunikat — jak również wyniki wykonania planu za lata 1951 i 1952 świadczą o tym, że wykonywane są pomyślnie zadania wytyczone w dyrektywach XIX Zjazdu Partii w sprawie Piątego Pięcioletniego Planu Rozwoju ZSRR na lata 1951—1955.

Podpisanie układu handlowego i płatniczego między Związkiem Radzieckim a Francją

MOSKWA (PAP). — Agencja TASS donosi:

W rezultacie konferencji na rzecz rozwoju handlu między wschodem i zachodem zwołanej przez Europejską Komisję Ekonomiczną przy ONZ w kwietniu br. w Genewie, dnia 6 czerwca 1953 r. rozpoczęły się w Paryżu radziecko-francuskie rokowania handlowe, które zakończyły się 15 czerwca 1953 r. podpisaniem układu handlowego i płatniczego.

Układy te zawarte zostały na bazie umowy z 3 września 1951 r. ustalającej zasady stosunków handlowych między ZSRR i Francją. Termin ważności układu o wymianie handlowej opiewa na trzy lata. Wartość dostaw z każdej strony na pierwszy rok obowiązywania układu ustalono w przybliżeniu na 12 miliardów franków.

ZSRR eksportować będzie do Francji kukurydzę, antracyt, smołę pogazową, rudę chromową, rudę manganową, azbest, ropę naftową, futra i inne towary.

Wzamian Francja dostarczać będzie Związkowi Radzieckiemu m. in.: przędzę i tkaniny ze sztucznego jedwabiu, tkaniny wełniane, ziarno kakaowe, owoce cytrusowe, ołów i olejki eteryczne, ponadto Francja budować będzie dla Związku Radzieckiego statki towarowe o pojemności 5 tys. ton, urządzenia dźwigowo-transportowe i kotły parowe. Urządzenia te dostarczane będą w drugim i trzecim roku ważności układu.

Układ przewiduje utworzenie specjalnej komisji, która czuwać będzie nad wykonaniem układu.

Komisja zbierać się będzie co 6 miesięcy kolejno w Moskwie i Paryżu. W końcu każdego roku obowiązywania układu sporządzane będą listy ustalające kontygenty towarów na następne 12-miesięczne okresy.

Układ płatniczy przewiduje rozrachunki z tytułu wzajemnych dostaw we frankach francuskich.

Układy podpisane zostały ze strony radzieckiej przez naczelnika Departamentu Traktatowo-Prawnego Ministerstwa Handlu Wewnętrznego i Zagranicznego ZSRR — Bachtowa, ze strony francuskiej — przez Naczelnika Departamentu Ekonomicznego i Finansowego Francuskiego Ministerstwa Spraw Zagranicznych — Charpentier.

Przy podpisaniu układu obecni byli charge d'affaires ZSRR we Francji — Koriukin i przedstawiciel handlowy ZSRR we Francji — Osipow.

Dekret Prezydium Rady Najwyższej ZSRR o utworzeniu Ministerstwa Budowy Maszyn Średnich ZSRR

MOSKWA (PAP). — Prezydium Rady Najwyższej ZSRR postanowiło utworzyć Wszechzwiązkowe Ministerstwo Budowy Maszyn Średnich ZSRR, przekazując mu przedsiębiorstwa i organizacje według listy zatwierdzonej przez Radę Ministrów ZSRR.

* * *

Prezydium Rady Najwyższej ZSRR mianowało:

1) Ministrem Budowy Maszyn Średnich ZSRR Wiaczesława Aleksandrowicza Małyszewa. W związku z tym W. A. Małyszew zwolniony został z funkcji ministra budowy maszyn transportowych i ciężkich ZSRR.

2) Ministrem budowy maszyn transportowych i ciężkich ZSRR — Iwana Isidorowicza Nosenko.

Krajowa narada aktywu gospodarczego przemysłu mleczarskiego

WARSZAWA (PAP). — Nad wynikami skupu mleka w I półroczu br. i najpilniejszymi zadaniami aparatu skupu obradowała 17 bm. w Warszawie Krajowa Narada Aktywu Gospodarczego Przemysłu Mleczarskiego. Brało w niej udział ok. 300 osób — przodujący zlewniarze, a wśród nich Helena Urban i Walentyna Łach — inicjatorki współzawodnictwa o tytuł najlepszego w kraju pracownika punktu skupu, wyróżniający się instruktorzy gmin ni, dyrektorzy wojewódzkich ekspozytur CZP. Mlecz., ich zastępcy do spraw skupu, dyrektorzy powiatowych zakładów mleczarskich oraz kierownicy działów skupu mleka.

Zarówno referat dyr. Centralnego Zarządu Przemysłu Mleczarskiego — Sołtysa jak i wypowiedzi w dyskusji wykazały, że najważniejszym obecnie zadaniem jest zmobilizowanie wszystkich pracowników aparatu skupu mleka, a przede wszystkim kierowników zlewni gromadzkich oraz instruktorów gminnych do wzmożenia pracy nad pełną realizacją planów skupu. Szczególnie mocno podkreślano sprawę wykonywania bieżących planów obowiązkowych dostaw i likwidacji zaległości istniejących w dużej części powiatów.

Przegląd wydarzeń

JAK JESZCZE długo zamierza rząd amerykański odwlekać rozejm w Korei? — oto pytanie, które stawia sobie światowa opinia publiczna.

Mijają dni, mijają tygodnie, a rząd USA nadal pobłaża Li Syn manowi i jego prowokacjom i odmawia udzielenia jakiejkolwiek wyraźnej gwarancji, iż nie dopuści do pogwałcenia rozejmu w Korei. Więcej. Przedstawiciel USA, Robertson, udzielił Li Synmanowi obietnic, które, rzecz jasna, wzmagają bezczelność prowokatora. I tak np. — jak doniosły amerykańskie agencje prasowe — obiecał mu podpisanie „paktu wzajemnej obrony", wyekwipowanie dodatkowych 4 dywizji lisynmanowskich, udzielenie mu pomocy wojskowej i ekonomicznej na szeroką skalę itd. Nic więc dziwnego, że lisynmanowski minister spraw zagranicznych oświadczył z radością, iż Li Syn man uzyskał od Robertso na o 60% więcej niż się spodziewał.

Tej postawie USA towarzyszą barbarzyńskie naloty lotnictwa amerykańskiego na dzielnice mieszkalne miast koreańskich, towarzyszyło zbombardowanie przez lotnictwo USA obozu jeńców wojennych w Suan.

POŚPIECH, ZA KTÓRYM KRYJE SIĘ STRACH

Amerykańsko - lisynmanowskie poczynania w Korei są częścią składową awanturniczej polityki kół rządzących USA, zaniepokojonych rozmachem radzieckiej inicjatywy pokojowej, wzmocnieniem pozycji międzynarodowej ZSRR, wzrostem autorytetu Kraju Socjalizmu.

Co cechuje ostatnie posunięcie amerykańskich polityków? Pośpiech. Pośpiech ludzi ogarniętych paniką, ogarniętych przerażeniem. Przeraża ich narastający na całym świecie ruch narodów na rzecz rokowań. Przeraża ich wzrastające poparcie narodów dla pokojowej inicjatywy radzieckiej. Niepokoi ich wzrost potęgi gospodarczej Związku Radzieckiego, bastionu pokoju. Niepokoją ich sukcesy gospodarcze krajów demokracji ludowej i stały wzrost stopy życiowej ludności tych krajów. Niepokoi ich wzrost antyamerykańskich nastrojów na świecie oraz opór, jaki waszyngtońskim żądaniom, waszyngtońskiej „polityce siły" pod naciskiem opinii publicznej stawiają inne kraje obozu imperialistycznego.

CELNY CIOS

Zdemaskowanie i unieszkodliwienie zbrodniczej, kapitulanckiej działalności Berii było celnym i dotkliwym ciosem zadanym wrogom pokoju. A świadczy o tym chociażby wściekłe ujadanie, jakie rozległo się na łamach prasy imperialistycznej, a przede wszystkich amerykańskiej, na wieść o zlikwidowaniu działalności spiskowej Berii. Podżegacze wojenni zdają sobie bowiem sprawę, że Związek Radziecki odniósł jeszcze jedno wielkie zwycięstwo, że Komunistyczna Partia Związku Radzieckiego dała jeszcze jeden dowód niezłomnej siły ideologicznej, hartu i zwartości swych szeregów.

ZDEMASKOWANI „FILANTROPI"

Podżegacze wojenni pragnęliby za wszelką cenę odwrócić bieg wydarzeń, zdławić nadzieję na utrwalenie pokoju, jaka w sercach setek milionów ludzi zrodziła się i która stale rośnie. „W całej Europie — pisało niedawno pismo angielskie „New Statesman and Nation" — umysły ludzkie ogarnięte zostały nadzieją, że może nastąpić koniec zimnej wojny".

I właśnie po to, żeby tę nadzieję osłabić i zdławić, koła rządzące USA mnożą prowokacje. Jedną z nich była ostatnio propozycja rządu USA w sprawie dostarczenia ludności NRD żywności. O co chodziło Waszyngtonowi, wysuwającemu podobną ofertę? Odpowiedzi na to pytanie udzieliła reakcyjna prasa amerykańska. I tak np. „New York Times" określił ową „pomoc" jako „gest, który ma tę dobrą stronę, że stanowi doskonałe posunięcie propagandowe".

Charakter tej „humanitarnej" oferty został rychło zdemaskowany. Rząd NRD i ludność NRD potraktował ofertę jak zniewagę, a minister Mołotow w odpowiedzi na pismo amerykańskiej skierowane w tej sprawie do rządu ZSRR udzielił „filantropom" z amerykańskiego Departamentu Stanu godnej odprawy, ujawniającej rzeczywisty cel propozycji.

Dziennik „Berliner Zeitung" stwierdził, że oferta USA była jeszcze jednym z ogniw w łańcuchu „wojny psychologicznej" prowadzonej przez rząd USA. Chcieli upiec dwie pieczenie przy jednym ogniu: pozbyć się zleżałych towarów, a jednocześnie poprawić szanse Adenauera w zbliżających się wyborach do Bundestagu. Waszyngtonowi chodziło o to, by z jednej strony w fałszywym świetle przedstawić sytuację gospodarczą NRD, a z drugiej strony podtrzymać mit, w który nikt nie wierzy — mit o rzekomej „dobroczynności" Ameryki. Zdemaskowanie tego grubymi nićmi szytego manewru rządu USA sprawiło, że żadna z tych pieczeni się nie upiekła.

IZOLACJA SIŁ AGRESJI

Jednym z czynników, który pcha Waszyngton do awanturniczości, jest wciąż postępująca naprzód izolacja sił agresji, są wciąż zaostrzające się sprzeczności w łonie obozu imperialistycznego. Wymownym przejawem tego była ostatnia konferencja ministrów spraw zagranicznych USA, W Brytanii i Francji, której przebieg był jaskrawym potwierdzeniem opinii burżuazyjnego polityka francuskiego, Daladier. Pisał on ostatnio na łamach pisma „Information", że „podstawowe idee polityki angielskiej są całkowicie przeciwstawne polityce amerykańskiej",

Imperialistyczna polityka gwałtu, która nie cofa się przed żadną zbrodnią, znalazła jakże dobitny wyraz w stolicy Francji — Paryżu, gdzie policja 14 lipca, w dniu święta narodowego Francji, zmasakrowała uczestników tradycyjnego pochodu. Salwy karabinowe, które padły na ulicach Paryża do uczestników tradycyjnego pochodu, są jeszcze jednym ostrzeżeniem. Nie tylko dla narodu francuskiego, lecz dla wszystkich narodów. Świadczą one o tym, do jakich zbrodni gotowi są rzecznicy polityki wojny i ucisku, rzecznicy faszyzmu, gdy tylko czują się zagrożeni, gdy tylko natrafiają na przeszkody w realizacji swych zbrodniczych planów.

Francuska reakcja, usiłując na każdym kroku dorównać swym amerykańskim zwierzchnikom, dokonała potwornej zbrodni. O jeszcze jedno ogniwo powiększył się łańcuch prowokacji, przy pomocy których siły wojny próbują zastraszyć obrońców pokoju i wolności.

Wzrastająca awanturniczość podżegaczy wojennych nakłada na narody obowiązek ciągłego zaostrzania czujności, obowiązek wzmagania wysiłków w obronie pokoju. Zdemaskowanie zbrodniczej dywersji zdrajcy i zaprzańca, Berii każe nam, podobnie jak i innym narodom krajów demokracji ludowej, wyciągnąć wnioski. Zdajemy sobie sprawę, że dopóki istnieje imperialistyczne otoczenie, zachodzi konieczność nieustannego wzmagania czujności. Zdajemy sobie sprawę, że dywersyjna, zbrodnicza robota wrogów pokoju jest również skierowana przeciwko naszemu narodowi, przeciwko naszej ojczyźnie. I dlatego naszą odpowiedzią na aktywizowanie się imperializmu międzynarodowego jest silniejsze skupienie się całego narodu w szeregach Frontu Narodowego, jest zacieśnienie więzów przyjaźni, solidarności i współpracy z ostoją światowego pokoju — ze Związkiem Radzieckim.

T. Gumowski

Kultura i Życie

TYGODNIOWY DODATEK „SZTANDARU LUDU"

Nr 28 (83) Lublin, 19 lipca 1953 r. Rok II

GENOWEFA SROCZYŃSKA

Powszechność nauczania znalazła w Polsce Ludowej najpełniejszą realizację

Jeden z artykułów sanacyjnej konstytucji głosił obłudnie, że każde dziecko w Polsce ma prawo uczęszczania do szkoły powszechnej. W rzeczywistości jednak zasada powszechności nauczania była fikcją. Edukacja biedniackiego dziecka na wsi kończyła się na dwóch — trzech klasach. Dzieci robotników zawsze niepewnych jutra i nękanych widmem bezrobocia i nędzy, wcześnie też musiały rezygnować z dalszej nauki i zaczynały ciężką walkę o chleb.

Artykuł o powszechności nauczania pozostał więc w Polsce sanacyjnej martwą literą. Odczuwała to szczególnie wieś, gdzie wtórny analfabetyzm był codziennym zjawiskiem. Bił na alarm organ ZNP „Głos Nauczycielski" domagając się pełnej realizacji powszechności nauczania i podniesienia poziomu organizacyjnego szkół wiejskich.

Rząd przedwrześniowy nazywał jednak takie dążenia „komunizowaniem" i nie podejmował żadnych kroków, które zmierzałyby do usunięcia przyczyn wtórnego analfabetyzmu. Zresztą oświata dla chłopa i robotnika nie należała do programu rządowego. W interesie sfer rządzących — obszarników i finansistów leżało utrzymać wieś w ciemnocie i utrudniać dostęp do szkoły dziecku robotnika.

Oto kilka liczb z przedwrześniowej statystyki obrazujących dobitnie sanacyjną dyskryminacyjną politykę oświatową na wsi lubelskiej.

W roku szkolnym 1937/38 na ogólną liczbę 1976 szkół wiejskich było w woj. lubelskim tylko 176 szkół 7-klasowych czyli niewiele ponad 9%. Reszta to szkoły niżej zorganizowane, przeważnie o 1 lub 2 nauczycielach. Z ogólnej liczby 379990 uczniów szkół wiejskich w tym czasie, tylko 27% uczęszczało do szkół 7-klasowych. Nie znaczy to jednak, że każdy z tych uczniów kończył 7 klasę, takich bowiem był znikomy procent.

Z roku na rok ograniczano liczbę etatów nauczycielskich na Lubelszczyźnie, podobnie jak zresztą w całym kraju. Rosła liczba bezrobotnych nauczycieli, ubiegających się na próżno bodaj o pracę kontraktową lub płatną od godzin. Jednocześnie na jednego zatrudnionego nauczyciela wypadało przeciętnie 67 uczniów. Byli nauczyciele na Lubelszczyźnie, zwłaszcza w szkołach jednoklasowych, którzy uczyli po 100—150 i więcej dzieci.

Okupacja niemiecka doprowadziła szkolnictwo do całkowitej ruiny. W woj. lubelskim barbarzyński okupant zniszczył 30% budynków szkolnych, ponad 80% sprzętu, urządzeń, pracowni, bibliotek i czytelni.

Po ogłoszeniu Manifestu Lipcowego szkolnictwo na wyzwolonej Lubelszczyźnie szybko dźwiga się z głębokiego upadku. Przede wszystkim trzeba było odbudować zniszczone i spalone w czasie pacyfikacji, walk partyzanckich i działań wojennych budynki szkolne. W ciągu 3 lat po wyzwoleniu odbudowano 691 izb lekcyjnych i mieszkań nauczycielskich. Od roku 1948 do chwili obecnej dzięki kredytom inwestycyjnym powstają 33 budynki szkolne. Różne wsie i osady jak Płonka, Osmolice, Jedlanka, Radoryż, Wilków, Żyrzyn otrzymały piękne budynki szkolne, o które za czasów sanacyjnych na próżno upominały się od wielu lat.

Przeprowadzona została również gruntowna reforma struktury organizacyjnej szkolnictwa. Zniknęły raz na zawsze szkoły I i II stopnia, których uczniowie obowiązani byli uczęszczać dwa lata do III klasy i trzy lata do IV klasy, czego najczęściej zresztą nie robili w praktyce, poprzestając na dwóch, trzech oddziałach.

Oto kilka liczb ilustrujących rozwój szkolnictwa podstawowego na Lubelszczyźnie w ciągu ostatnich lat:

Liczba szkół

Rok szkolny	o jednym nauczycielu	o dwóch nauczycielach	o trzech nauczycielach	o czterech i więcej nauczycielach
1949/50	637	422	264	443
1952/53	404	412	286	665
1953/54	290	430	236	797

Dane te są wymownym świadectwem głębokiej troski Rządu o systematyczne podnoszenie stopnia organizacyjnego na wsi.

Widzimy, jak z każdym rokiem zmniejsza się liczba szkół o jednym nauczycielu, a wzrasta jednocześnie sieć szkół wyżej organizowanych. Daleko odbiegliśmy od tych czasów, kiedy ukończenie 4 oddziałowej szkoły jednoklasowej było szczytem edukacji większości chłopskich dzieci.

Obecnie mamy 913 szkół 7 klasowych, w których pobiera naukę 87% dzieci objętych obowiązkiem szkolnym. Aby umożliwić uczniom szkół niżej zorganizowanych ukończenie 7 klasy, władze szkolne utworzyły dla starszych roczników szkoły zbiorcze 7 klasowe. Powstają one w punktach leżących w pobliżu miejscowości, które mają szkoły niżej zorganizowane.

W ciągu ostatnich lat głębokim rewolucyjnym przemianom uległy również programy nauczania. Szkoła wychowuje dziś dzieci w duchu gorącego ludowego patriotyzmu i proletariackiego internacjonalizmu wpajając im miłość do Ludowej Ojczyzny i uczucia głębokiej przyjaźni do ZSRR i krajów demokracji ludowej. Nauczanie wszystkich przedmiotów od najmłodszych klas zrywa z werbalizmem i idealizmem, kładąc rzetelne podwaliny światopoglądu naukowego.

Dużą rolę wychowawczą spełnia szkolna organizacja harcerska, która przez różnorodne formy utrwala i pogłębia materiał nauczania, uczy kolektywnej pracy i organizuje pomoc mniej zdolnym kolegom. Liczba harcerzy w roku 1951/52 objęła 76910 chłopców i dziewcząt, to jest dwa razy więcej niż w roku 1950. Należy dodać, że liczba ta stale wzrasta.

Nauka dostępna jest dzisiaj dla każdego dziecka. Nie ma u nas takich dzieci, które nie mogłyby ukończyć szkoły podstawowej. Nawet te, które z powodu kalectwa, wątłego zdrowia lub upośledzenia umysłowego w Polsce przedwrześniowej byłyby z góry predystynowane na analfabetów, gdyż szkół specjalnych było bardzo niewiele — znajdują dziś miejsce w szkole — i co za tym idzie nie są wyrzucane w późniejszym życiu poza nawias społeczeństwa.

Za czasów sanacyjnych były w woj. lubelskim tylko trzy szkoły specjalne: szkoła dla dzieci umysłowo - upośledzonych i zakład dla dzieci moralnie zaniedbanych w Lublinie oraz szkoła 4-klasowa dla dzieci umysłowo - upośledzonych w Chełmie. Szkolnictwo specjalne w Polsce Ludowej obejmuje wszystkie dzieci umysłowo - upośledzone, wątłe, zagrożone gruźlicą lub cierpiące na przewlekłe choroby.

W roku 1952/53 mamy w woj. lubelskim przedszkole i szkołę podstawową przy prewentorium w Gościeradowie pow. Kraśnik, szkołę podstawową przy sanatorium w Kazimierzówce i w Domu Zdrowia w Krasnobrodzie oraz Zakład dla dzieci Głuchoniemych, szkołę zawodową specjalną i szkołę podstawową dla dzieci umysłowo upośledzonych w Lublinie.

Tak więc zasada powszechności nauczania znalazła w Polsce Ludowej najpełniejszą realizację. Nauka dla wszystkich dzieci robotniczych i chłopskich nie jest bowiem dziś zagadnieniem peryferyjnym, lecz sprawą zasadniczej wagi, będącą przedmiotem głębokiej troski naszej partii i rządu.

Genowefa Sroczyńska

MARIA BECHCZYC-RUDNICKA

Przemiany w lubelskim Teatrze Dramatycznym

Oglądając się na życie teatralne Lublina pod rządami burżuazyjnymi, niewiele moglibyśmy w nim dostrzec tzw. „blasków", doszło do takiego kompromitującego stanu rzeczy, że Lublin musiał w ostatnich latach międzywojennych pożegnać się z własną placówką teatralną, zadowalając się przedstawieniami Teatru Wołyńskiego, który zaglądał tu na kilka dni w miesiącu.

Jak się to mogło stać?

Zwyczajnie: frekwencja była zła, a „ojcowie miasta" nie kwapili się do pokrycia deficytów.

W parę tygodni po powstaniu Polski Ludowej ma już Lublin teatr dramatyczny, który będzie walczył coraz aktywniej o nowe oblicze sceny i widowni. Pierwsze przedstawienie w Teatrze Miejskim odbyło się 12 sierpnia 1944 r. Po kilkumiesięcznym okresie prywatnej inicjatywy artystycznej następuje nowa faza rozwojowa z chwilą wcielenia zespołu do Teatru Wojska Polskiego, który poszedł zdecydowanie po linii wielkiego repertuaru polskiej literatury dramatycznej. Trzeci okres rozpoczął się na wiosnę 1945 r., kiedy dyrekcję teatru lubelskiego (opuszczonego przez kierownictwo wojskowe w związku z posuwaniem się linii frontu) powierzono, na podstawie umowy z Zarządem Miejskim, Antoniemu Różyckiemu, którego współpracownikiem był Karol Borowski, jako kierownik artystyczny. Stali oni na czele zespołu aktorów przeważnie stołecznych, przebywających tymczasowo poza zburzoną Warszawą. Trudno byłoby sobie życzyć lepszego teatru pod względem poziomu wykonania. Ale teatr ten walczył jeszcze zbyt leniwie z mieszczańskimi upodobaniami w zakresie repertuaru, z pozostałościami międzywojennej gospodarki teatralnej.

W drugiej połowie 1947 r., po objęciu dyrekcji przez Maksymiliana Chmielarczyka - Cybulskiego, rozpoczyna się już praca pod hasłem „wartościowa sztuka dla szerokich mas". Stopniowo zostają wyeliminowane z repertuaru pozycje niepotrzebne dla dzisiejszego widza. W ciągu ostatnich pięciu lat grano w lubelskim teatrze sztuki Szekspira, Słowackiego, Moliera, Beaumarchais, Lope de Vegi, Fredry, Zapolskiej, Kruczkowskiego, Iwaszkiewicza, Gorkiego itp. Teatr uczestniczy w Festiwalu Sztuk Rosyjskich i Radzieckich oraz w Festiwalu Współczesnych Sztuk Polskich, uzyskując zaszczytne wyróżnienia i nagrody.

Równocześnie z wyrównaniem linii repertuarowej na wyższym poziomie, przystąpiono do pracy nad właściwym zorganizowaniem widowni. W murach teatru coraz częściej i liczniej ukazują się robotnicy i chłopi. Kierownictwo nawiązało ścisły kontakt z ORZZ i szeregiem placówek społecznych, co umożliwiło systematyczne urządzanie przedstawień dla świata pracy.

Teatr starał się dotrzeć do mas na terenie całego województwa. Mimo braku odpowiednich środków lokomocji, udało się już na wstępie urządzić kilkadziesiąt przedstawień w miastach powiatowych. Szekspirowskie „Poskromienie złośnicy", zagrane w Zamościu przy reflektorach, na tle zabytkowego ratusza, zgromadziło na starym rynku około 8 tysięcy widzów.

Nadto już w tym okresie kierownictwo teatru zapoczątkowało działalność instruktorską w świetlicach fabrycznych. Aktorzy zaopiekowali się zespołami amatorskimi. Do pożytecznych inowacji tego okresu należy też wprowadzenie do programu komentarza, urządzanie w holu wystaw związanych z graną sztuką, zwięzłe prelekcje przed rozpoczęciem przedstawienia.

Dobroczynny wpływ na rozwój lubelskiej sceny wywarło jej upaństwowienie w r. 1949. Nigdy dotąd nie był teatr lubelski otoczony taką troskliwą opieką. Kompleks tzw. „sztuk kasowych" przestał deformować plan repertuarowy. Zaczęło się bardziej odważne planowanie i okazało się, że każda dobra sztuka jest przecież sztuką kasową.

Świadomość wielkości naszej epoki, jej olbrzymich zadań i niezrównanych osiągnięć przeorała psychikę pracownika teatralnego. Trzy zespoły dawniej odrębne: artystyczny, techniczny, administracyjny — spoiły się w jeden solidarny kolektyw, zdający sobie w pełni sprawę z odpowiedzialności, jaka spoczęła na jego barkach z chwilą, kiedy teatr stał się potrzebny całemu narodowi.

To przeobrażenie wewnętrzne, które dokonało się w ludziach teatru pod wpływem podziwu dla ogromu wysiłku społeczeństwa, jest najpiękniejszą, najwspanialszą przemianą teatralną.

Od początku br. zespół Teatru pozostający pod kierownictwem dyr. Jerzego Uklei powiększył się o kilkunastu aktorów, wśród których przeważają młodzi. Ten zastrzyk świeżych sił spowodował wzmożenie zapału artystycznego w całym kolektywie. Wzmocniła się w związku z tym dyscyplina pracy, — dyscyplina, której nie znał aktor przedwojennej sceny źle płatny i zaniedbany pod każdym względem. Usprawniło się też jeszcze bardziej niż w poprzednich latach planowanie. Harmonogram naszego teatru, o którym pisaliśmy niedawno, mógł być opracowany jedynie w oparciu o nowy styl i rytm wysiłku zespołowego. Kto nie widział z bliska przebiegu codziennych zajęć w „Teatrze Osterwy", nie może sobie nawet wyobrazić, jak głęboko zapuściły już tam korzenie nowe zasady pracy teatralnej. Dzisiaj nasz teatr walczy nieustannie o jakość i ilość przedstawień. W związku ze świętem 22 Lipca kolektyw teatru powziął zobowiązanie wykonania całkowitego rocznego planu widowisk na rok 1953 do dnia 15 grudnia. W celu realizacji tego zobowiązania będą dawane dwa równoległe przedstawienia wieczorne, co stało się możliwe dzięki uzyskaniu na kilka dni w tygodniu sali w Domu Kultury Zw. Zaw. Kolejarzy przy ul. Kunickiego.

Postanowiono też uruchomić w teatrze koło szkolenia zawodowego przy Radzie Miejscowej i komórce Spatifu, projektując omawianie zagadnień z zakresu gry aktorskiej i marksistowskiej teorii sztuki. Liczni członkowie zespołu artystycznego podjęli się wygłaszania zwięzłych referatów z dziedziny historii kultury, w ramach odbywającego się szkolenia ideologicznego.

Poważny, a nawet żarliwy stosunek do próby, bojowość dyskusji na zebraniach, solidarna troska o poziom przedstawienia — oto cechy naczelne teatru Polski Ludowej, artystycznego, uspołecznionego teatru dla mas.

Maria Bechczyc-Rudnicka

LESZEK MICHTER

Rozmowa kłosów

Zapadła noc lipcowa gorąca i parna,
gdy na rżysku szeptały tak pszeniczne ziarna:
„Co za przełom: tak dumnie stały nasze kłosy
nim je podcięły rano dziś żniwiarzy kosy.
Teraz, gdy tylko które z kłosa nie wypadnie,
zwiozą nas do stodoły, gdzie pachnie tak ładnie,
potem na klepisku rozwiążą i rzucą,
a wreszcie wysuszywszy dokładnie wymłócą".
A na to przez miedzę, gdzie kułackie zboże,
ziarno krzyknęło: „Na skup? o tej porze?
Niedoczekanie — jęknęło, ja wolę zostać tutaj"
i z kłosów wypadło na pole.
„Tu przecież wietrzyk mamy i pogodę cudną,
a w magazynach tak ciemno i nudno".
Lecz zza miedzy kłosy rozumne i lepsze
odparły: „Dowidzenia! Was zaćpają wieprze,
wróble zjedzą lub wiatr was po świecie rozwichrzy,
my na pożytek ludzi pójdziemy do śpichrzy".

Leszek Michter

MARIA SZCZEPOWSKA

Pionierzy oświaty i czytelnictwa

Krzywy Stok to jedna z tych wsi powiatu tomaszowskiego, z których każda może pretendować do miana najpiękniejszej.

Położona jest na pagórkach, po których zręcznie wbiegają drzewka wiśniowe aż rude od dojrzałych owoców. Chaty są tu czyste, od wewnątrz i zewnątrz wypędzlowane białym jak śnieg wapnem. Na szczycie każdego wzgórza po dwie, trzy zagrody a każda otoczona grubym wałem ciemnozielonego sadu. Tuż przy ganeczkach wspartych na dwu smukłych, drewnianych słupkach, siedzą rozłożyste jak przekupki lipy i pełne cienia klony. W kwiatowych ogródkach aż pstro od najrozmaitszych kolorów. Krągłe, jak żółte pieniążki nagietki obok śniadych „cyganek" nie troszczą się nic a nic o to, że ich sąsiedztwo z buraczkową różą wspartą o wysokie łodygi niebieskiej ostróżki stwarza kakofonię barw. Jaskrawe kolory tuszuje rachnące boże drzewko, siwy lekarski piołun i seledynowa rezeda.

Zbliża się wieczór, więc wszystkie kwiaty i zielska pachną szczególnie mocno.

O tej porze, kiedy praca w Krzywym Stoku zacicha, kiedy milknie szczęk kos wieszanych w stodołach i głuchy brzęk skopków pełnych świeżo nadojonego mleka, o tej porze, kiedy zapada już zmierzch i gdzieniegdzie, co wcześniejsze zapalają się lampy, o tej porze właśnie jest stosowny czas na to by pójść i wymienić książki.

Gospodarz Ignacy Wróblewski powinien być w domu.

Od trzech lat prowadzi on w Krzywym Stoku punkt biblioteczny. Okoliczni gospodarze przychodzą do niego po książki. Wróblewski zapisuje skrzętnie co kto wypożyczył i tym co dalej mieszkają wydaje nieraz i po kilka tomów.

Niektórzy specjalnie po książki idą przecież trzy, a i cztery kilometry.

Wróblewski lubi swoją pracę. Tak mu się życie ułożyło, że skończył tylko siedmioklasową szkołę powszechną. Ojciec umarł, gdy mały Ignaś miał dziesięć lat, matka sama została z jednym synem na niewielkim gospodarstwie. Nie było mowy o dalszej nauce.

Zmieniło się wiele od tego czasu. Skończyły się rządy sanacji, minęła okupacja i wojna.

Do wysiedlonego przez hitlerowców Krzywego Stoku wrócili gospodarze. Wrócił i Wróblewski, zaczął gospodarować na swoim kawałku ziemi.

Innym torem szło teraz życie w Krzywym Stoku. Chłopcy, co który podrósł, a także i dziewczęta po szkole podstawowej szły do miasta na naukę. Nawet Emilia Grabowska, choć wdowa, jak niegdyś matka Wróblewskiego, teraz posyła swego syna do gimnazjum w Zamościu.

Latem, gdy młodzież przyjeżdżała na wakacje przywoziła ze sobą całe paki książek. Pożyczało się od nich, trochę też z biblioteki gminnej w Komarowie, ale do biblioteki był kawał drogi.

Aż kiedyś spotkał się Wróblewski w gminie z Jadwigą Spundą, kierowniczką Powiatowej Biblioteki w Tomaszowie. Jeździła ona po całym powiecie furmanką i podnosiła straszny gwałt, że ludzie za mało czytają. Od słowa do słowa, — no i okazało się, że ob. Spunda może zostawić w Krzywym Stoku ze dwieście książek, pod warunkiem iż ktoś zaopiekuje się zbiorem i zajmie się wypożyczaniem. Wróblewski od razu się zgodził. Dostał książki, później nawet specjalną szafę, w której mógł je trzymać.

Tak trzy lata temu powstał nowy punkt biblioteczny.

Czytelników z początku nie było dużo. W czasie wakacji młodzież, która wróciła ze szkoły szukała tu czegoś do czytania. Zimą zaczęli przychodzić sąsiedzi i tak się jakoś rozkręciło.

Dziś biblioteka znana jest w całym Krzywym Stoku, przychodzą do niej ludzie nawet z sąsiednich wiosek.

I to nie tylko zimą.

Są tacy jak Emilia Grabowska, jak Sawera Kurzępa, Eugeniusz Wiśniewski czy Zofia Turczyn co tak przywykli do książki, że i w czasie najgorętszych żniw wieczorkiem wpadną do Wróblewskiego.

Dawniej prosili, żeby im Wróblewski coś wybrał do czytania, dziś sami pytają o tych czy innych autorów.

Biblioteczka jest niewielka. Nie wszystko można w niej znaleźć, zresztą dużo książek jest w czytaniu, więc czasem ludzie narzekają. Na przykład Emilia Grabowska zna już sporo dzieł Kraszewskiego, Prusa, Konopnickiej i Orzeszkowej, ale chciałaby tych autorów lepiej jeszcze poznać. Skarży się także, że nie ma Dickensa i Lwa Tołstoja, a „Wojna i pokój" przecież taka ciekawa.

Różne są gusty czytelników. Jedni przepadają za książkami historycznymi. Czytaliby tylko „Faraona", „Kordiana i chama" — Kruczkowskiego, Orkana, T. T. Jeża i Aleksego Tołstoja. Innych nęci powieść współczesna.

Najpoczytniejsze książki to: „Cichy Don" i „Zaorany ugór" — Szołochowa, Pamiątka z Celulozy" Igora Newerly, „Opowieść o prawdziwym człowieku" B. Polewoja, dzieła Marii Dąbrowskiej i Wandy Wasilewskiej. Obok tego idą broszury rolnicze.

Chłonny jak gąbka umysł chłopa chwyta każdą wiadomość ze świata. Chłop jest ciekawy wszystkiego. I tego co było kiedyś w Polsce, czy na świecie dawno temu, tego jak ludzie żyją w podbiegunowych lub podzwrotnikowych krajach i tego jak dziś kształtuje się nowe życie w krajach socjalizmu i demokracji ludowej.

Rozłożone przy naftowych lampach książki to okna otwarte w różne światy.

Wiele setek lat czekała wieś polska na to, by słowo drukowane trafiło pod strzechę, aż trafiło wreszcie i przy świetle lampy rozpala się coraz mocniejszym płomieniem.

Nie tylko tu w Krzywym Stoku.

W powiecie tomaszowskim każda gmina ma swoją bibliotekę, prócz tego jest 147 punktów bibliotecznych, to znaczy jest ich więcej niż obwodów szkolnych. Każdy punkt obejmuje od 60 do 200 czytelników. W powiecie tomaszowskim nie ma tak zapadłej wsi, gdzie by nie można dostać książki. Kierownicy punktów bibliotecznych — to w większości nauczyciele szkół podstawowych, ale są także biblioteczki, takie jak w Krzywym Stoku, które prowadzą chłopi. I nie zawsze nauczyciel jest lepszy.

Tacy kierownicy punktów bibliotecznych jak Ignacy Wróblewski z Krzywego Stoku, jak Stanisław Sochan z Żulic, czy Edward Lepionka z Nowej Wsi nie gorzej od nauczyciela umieją zachęcać do czytania. Może dlatego tak się dzieje, że sami nie jedno dobre zawdzięczają książce.

Na przykład Stanisław Sochan z Żulic (gm. Telatyn) znalazł między książkami punktu bibliotecznego, który sam, zresztą bardzo dzielnie prowadzi, małą broszurkę o sposobie sadzenia nowej odmiany kapusty. Zastosował się do wskazań broszury dostał odpowiednie nasiona i nawozy sztuczne.

Kapusta udała się doskonale, a Sochan dostał nagrodę o czym swego czasu pisał już zresztą „Sztandar Ludu". W ten sposób cieniutka broszurka, którą w źle prowadzonych bibliotekach przekłada się z półki na półkę, tu w Żulicach znalazła, w rękach gospodarza swoje właściwe miejsce, spełniła swoją rolę.

* * *

Są czytelnicy, którzy w zimie czytają po 13 i 16 książek miesięcznie, a nawet podczas największego nasilenia robót w polu nie rezygnują z lektury. Z nich właśnie rekrutują się kierownicy punktów bibliotecznych i aktyw czytelniczy. Nieraz propaganda książki za pośrednictwem zwykłej sąsiedzkiej rozmowy wywiera wpływ najskuteczniejszy.

To oni właśnie, ci Wróblewcy, Sochanowie, Lepionkowie, Grabowscy, Wiśniewscy i cały szereg innych, których nazwisk nawet nie można zapamiętać, torują drogę książce w głąb najbardziej zapadłych wsi.

* * *

Krzywy Stok to bardzo piękna wioska.

Nie wszystkie wsie powiatu tomaszowskiego mają takie krągłe, zielone pagórki, takie cieniste wąwozy, tak złote pola na zbożach, a pod oknami chat takie pstre ogródki. Ale w wielu innych, a ściślej, według statystyki w 147 innych wsiach działają również punkty biblioteczne.

17 bibliotek gminnych i 147 punktów bibliotecznych, jak na jeden powiat, to bardzo dużo.

Te cyfry mówią o osiągnięciach władzy ludowej na polu podniesienia poziomu kulturalnego wsi polskiej.

Maria Szczepowska

RYSZARD LISKOWACKI

Lipcowa noc

Czuję oddech ziemi w noc spokojną taką
W którą się zrodziła pieśń ludzka najbliższa
...Deszcz, który od wczoraj łzą deszczową płakał
Jest także spokojem, nadzieją w mych myślach.

W noc, w którą po pracy zmęczeni murarze
Chylą głowy w sny piękne jutra otuleni...
W noc, która spokojem opada na twarze
Górników, którzy wyszli niedawno spod ziemi...

W noc, w którą miasta, ulice radości
Pięknieją, oddychają w zadumie najszczerszej...
W noc, gdy dziewczyna myśli o dobrej miłości,
... Ja piszę wiersze. —

Ziemio moja... jak nazwać i jak cię wyśpiewać
Kiedy jak oddech wiary przepływasz przez myśli
...Wrosłem w ciebie jak burzan, jak wiersz i jak drzewo
Pochylone serdecznie nad brzegiem ojczystym.

O niech się kto odważy te noce spokoju
Rozpalić ogniem śmierci, spustoszyć i zabić...
Ja każdy wiersz jak pluton powiodę do boju,
I celnie będzie strzelał z mej dłoni karabin.

IRENA KULIŃSKA

O umocnienie spójni między miastem a wsią

Sześćdziesiąty czwarty artykuł Konstytucji Polskiej Rzeczypospolitej Ludowej mówi o tym ,że stałą troską Rządu jest rozwój literatury i sztuki wyrażającej potrzeby i dążenia narodu. Bariera dzieląca w tym względzie miasto od wsi została zniesiona, oblicze naszego kraju, jego nadbudowa kulturalna zmienia się i przekształca za przykładem i w oparciu o doświadczenie bratnich narodów radzieckich.

Jedną z instytucji, która ma bezpośredni obowiązek niesienia właśnie na wieś kultury jest Okręgowy Zarząd Kin. Kino jest tym rodzajem rozrywki kulturalnej, której uruchomienie jest stosunkowo łatwe, a możność oddziaływania na wodza olbrzymia. I tak w momencie powołania do życia OZK w Lublinie, oprócz kin wiejskich, fundusz dyspozycyjny OZK stanowiło 17 kin ruchomych i 13 kin wiejskich stałych Był to rok 1951. Dziś w roku 1953 OZK dysponuje 14-ma kinami ruchomymi i 80-cioma kinami wiejskimi stałymi Zestawienie tych cyfr wyraźnie potwierdza stałe dążenie państwa do przeniesienia na wieś tych samych ognisk kultury, które posiada miasto. Postęp jest stały choć nie tak szybki, jak palące są potrzeby.

Nie rozwiązało to oczywiście jeszcze całkowicie problemu dostarczenia filmu do wszystkich gromad, spółdzielni produkcyjnych i PGR oraz nie umniejszyło pracy kin ruchomych. Dowodem tego są stosy interwencji napływających z różnych miejscowości do prasy, jak i bezpośrednio do OZK z żądaniem przyjazdu kina, lub częstszych odwiedzin. Tam gdzie raz gościło kino, tam już nie będzie „spokoju". Jest to objaw radosny i przyznać musimy, że żaden głos z terenu nie przechodzi bez echa. OZK w Lublinie zapewnia, że nie zapomniano o żadnej najmniejszej miejscowości Lubelszczyzny i na prośbę wiejskich miłośnik w filmu wysyła kinooperatora z dobrym filmem. Chodzi jednak o to, by przedstawiciele terenu nie niecierpliwili się zbytnio i nie interweniowali za często w OZK.

Zdajemy sobie sprawę, że dzieje się to dlatego, że widz za mało zapoznany jest z sytuacją w zakresie pracy kin ruchomych.

Dotarcie kina ruchomego do dowolnej miejscowości uzależnione jest od tego, czy dana miejscowość jest zelektryfikowana. Tam gdzie jest światło kino dojedzie zawsze jeśli nie samochodem, to furmanką czy innym środkiem lokomocji, bowiem aparatura „na światło" jest stosunkowo niewielka i waży zaledwie 50 kg. Gorzej jest, gdy dana miejscowość nie jest zelektryfikowana i kino zabierać musi własny agregat wytwarzający prąd i umożliwiający dokonanie projekcji. Jest to aparatura o dużej wadze, dająca przewozić się tylko własnym samochodem i tu właśnie napotykamy na dużą przeszkodę w postaci braku taboru samochodowego. Stale wzrastające potrzeby pochłaniają każdy nowozbudowany samochód, są one potrzebne dla handlu, rolnictwa, przemysłu. I brak samochodów uniemożliwia zaspokojenie w pełni potrzeb kulturalnych terenu w zakresie kina, a potrzeby te stale wzrastają. W roku ubiegłym Fabryka Samochodów Ciężarowych w Lublinie dała na dotarcie motorów 12 wozów do OZK. Kina ruchome ruszyły na nich w teren i istotnie dojechały do najdalszych i najmniejszych miejscowości. Niestety eksperyment z dociążaniem wozów przez OZK nie może być powtórzony, nie można ryzykować zniszczenia lub uszkodzenia wozów na trudnych drogach.

Cały wysiłek Okręgowego Zarządu Kin w Lublinie skierowany jest na poszerzenie w pierwszym rzucie bazy transportowej własnej przy jednoczesnej rozbudowie stałych kin wiejskich Dziś kiedy na nasze kina czeka tyle spółdzielni produkcyjnych, tyle gromad i PGR zapewniamy, że pokonując stale trudności dążyć będziemy do ujęcia jak największej ich ilości w ramy stałego planu tras.

Irena Kulińska

Kronika kulturalna

Jedną z nowych form upowszechnienia czytelnictwa jest organizowanie wypożyczalni książek na wolnym powietrzu, w parkach i ogrodach. Pierwszą taką wypożyczalnię uruchomiono w Krakowie — w Lasku Wolskim i w Nowej Hucie — w Centralnym Parku Wypoczynkowym.

— — — — — — — —

Leningradzka wytwórnia „Lenfilm" ukończyła realizację filmu o sławnym kompozytorze rosyjskim Rimskim Korsakowie. Rolę tytułową gra znany aktor Biełow, w roli postępowego krytyka Stassowa występuje Czerkasow.

Doskonały aktor radziecki Drużnikow gra jedną z głównych ról — w filmie reżyserii Lebiedziewa, „Surowcy".

— — — — — — — —

Olsztyńska Orkiestra Symfoniczna wystąpiła w ramach obchodu Roku Kopernikowskiego z prawykonaniem Symfonii Kopernikowskiej dzieła młodego kompozytora J. Millera.

— — — — — — — —

W Pradze została otwarta wystawa czechosłowackiej twórczości ludowej. Wystawa ta, będąca jedną z imprez czechosłowackiej twórczości amatorskiej zgromadziła prace wiejskich szkolnych kółek amatorskich miłośników sztuk plastycznych.

— — — — — — — —

Ekipa filmowa realizująca nowy polski film fabularny oparty na powieści Igora Newerlego „Pamiątka z celulozy", wyjechała na zdjęcia do Włocławka. Trójkę realizatorską tworzą: reżyser Kawalerowicz, operator Kruszyński i kierownik produkcji Hager. Do zdjęć w plenerze jest również przygotowana ekipa realizująca „Ucztę Baltazara".

— — — — — — — —

Zarząd Główny Zw. Zaw. Pracowników Sztuki i Kultury, przyznał ostatnio doroczne nagrody najlepiej pracującym zespołom: operowemu i filharmonicznemu. Pierwsze miejsce i nagrodę pieniężną otrzymał zespół Opery Wrocławskiej. Spośród filharmonii pierwsze miejsce uzyskał zespół Państw. Filharmonii w Krakowie.

— — — — — — — —

W Moskwie ukazał się album o Chopinie wydany w ozdobnej szacie graficznej, nakładem wydawnictwa „Iskustwo", opracowany przez Martynowa Album zawiera starannie zebrane portrety Chopina, jego rodziny i przyjaciół, liczne reprodukcje obrazów, rzeźb i fotografie wybitnych rosyjskich i radzieckich wykonawców muzyki chopinowskiej.

— — — — — — — —

W Stalinogrodzie zmarł w wieku lat 65 Emanuel Imiela, członek Zw. Literatów Polskich, zasłużony pisarz śląski, uczestnik powstań śląskich, działacz plebiscytowy, oraz długoletni pedagog.

— — — — — — — —

W Warszawie odbył się pokaz nowego ciekawego widowiska satyrycznego „Artosu" pt. „Saga rodu Bęcwalskich" pióra A. Marianowicza i J. Przybory, w reżyserii K. Pawłowskiego i J. Plucińskiej. Widowisko to stanowi przegląd satyry polskiej od XV w. do czasów obecnych.

— — — — — — — —

W Pradze odbyło się uroczyste zakończenie wielkiego konkursu czechosłowckich teatrów zawodowych. Konkurs ten nosił nazwę „Żniwa teatralne 1953 r." W dziedzinie opery pierwsze miejsce zajął teatr okręgowy w Ołomuńcu, który wystawił operę Kabalewskiego „Rodzina Tarasa", w dziedzinie dramatu pierwszeństwo zdobył teatr im. Armii Czerwonej w Pradze.

— — — — — — — —

W Związku Radzieckim zostały wydane pisma wybrane Henryka Sienkiewicza w języku polskim. Tom zawiera „Listy z podróży" oraz powieści i opowiadania z pierwszego okresu twórczości wielkiego pisarza.

juk.

MARCIN RUTA

Drugi renesans Urzędowa

Nic nie zostało z dawnej świetności Urzędowa — grodu, o którym napisano w kronice Gwagnina, że „miasto to drzewiane, rozłożyste nad jeziorem". Jezioro wyschło, baszty i bramy rozsypały się, zostały tylko fragmenty fos i wałów obronnych. W osadzie pusto, czasem przy studni zaskrzypi pompa.

Kilka wieków bronił się Urzędów, to miasto-kolebka znakomitych mężów z doby Odrodzenia, zanim stał się podupadłą osadą. Zaginęły wspomnienia po najazdach tatarskich, walkach ze Szwedami i oddziałami kozackimi. Jedynie suche wzmianki w starych encyklopediach pozostały nam po sławnych obywatelach Urzędowa. Młodsze pokolenia zajęte własnymi sprawami, nie troszczyły się snać o przekazanie potomstwu szczegółów z życia sławnych przodków. Ich lekkomyślność pozbawiła nas wiele szczegółów z życia Jana Michałowicza z Urzędowa, któremu współcześni wyryli na nagrobku słowa: „Praxiteles Polonicus", — słowa, które świadczą, że współcześni wysoko cenili sztukę artysty-rzeźbiarza—urzędowianina. Jeszcze mniej niż o Michałowiczu wiemy o Marcinie z Urzędowa nadwornym lekarzu hetmana Jana Tarnowskiego, autorze wielu dzieł lekarskich i wykładowcy w Akademii Krakowskiej, a prawie nic o Józefie z Urzędowa, profesorze tejże akademii.

O tradycjach Urzędowa można by napisać całe tomy. Z chylącego się już ku upadkowi grodu wyszedł w trzy wieki później Leon Ulrich, syn skromnego poczmistrza a znakomity tłumacz dzieł Szekspira, wydanych częściowo pod redakcją Józefa Ignacego Kraszewskiego. Obywatele ubożejącego miasta brali licznie udział w powstaniach, ostatnią kartę swej historii zapisa-

Jerzy Witek

li chlubnie nazwiskami Woźki, Grabowskiego, Pajdowskiego i Chmielewskiego — bojowników rewolucji 1905 roku, zesłanych na Sybir. Potem rozpoczęły się długie lata gospodarki na zagonach, uprawa nasion i warzyw. Potomkowie Jana Michałowicza, Marcina i Józefa z Urzędowa handlowali po okolicznych targach, ściągając się do ostatniego grosza na naukę swoich dzieci, bowiem w spadku po wybitnych przodkach został im silny pęd do oświaty.

Urzędów? — to świat zabity deskami — mawiało się bardzo długo o jednym z najstarszych miast na Lubelszczyźnie, z bogatymi tradycjami, lecz bez jakichkolwiek widoków na odrodzenie.

OPOWIEŚCI Z GLINY

Ucieleśnieniem tradycji Urzędowa jest Jerzy Witek, artysta ludowy, jeden z kilku zaledwie ludzi, reprezentujących stary cech garncarski. Pod dłutem Jana Michałowicza elementy renesansu włoskiego splatały się kiedyś z motywami niderlandzkimi, dając w dziwny sposób tworzywo czysto narodowe, polskie.

Spod palców Jerzego Witka wychodzą wyroby ceramiczne, w których stara, ludowa forma wyszlachetniała w dzieło artystyczne. Jego naczynia mają niekiedy w sobie coś z greckiej amfory, chociaż spełniają rolę pospolitego dzbana. Witek zdobi je delikatnym ornamentem, rytowanym w glinie i pokrywa charakterystyczną dla ceramiki urzędowskiej polewą. Przygotowuje on na wystawę sztuki ludowej z okazji zbliżającego się dziesięciolecia Polski Ludowej cykl, który można nazwać „powieściami z gliny". Witek posiada wielkie zdolności do rzeźby i modelowania przy równoczesnej bogatej fantazji. Widać to

Figurki symboliczne Jerzego Witka: „Przyjaźń polsko - radziecka"

po cyklu figurek, podpatrzonych w ruchu a osadzonych na niewielkich płytkach glinianych i dających obrazki pełne życia. Kiedyś Jerzy Witek otrzymał nagrodę za grupę „Wesele garncarzy", dziś wykonał podobnych grup dziewięć, lecz tematyki poszukał w dalszym otoczeniu. O czym ona mówi? Czy bogata przeszłość skusiła artystę ludowego, czy sięgnął do przyszłości szukając ujścia dla swojej fantazji?

Ani jedno, ani drugie. Bystry obserwator wyławia to wszystko, co się dookoła dzieje, tworzy z gliny całe opowieści o rewolucji przeobrażającej życie osady, o zaczątku drugiego renesansu w Urzędowie. Na błyszczących ciemnozieloną polewą płytkach kotłuje się od różnych postaci, sam zaś Witek, u którego bujna fantazja kieruje nie tylko ręką, ale i słowem, obejmuje rolę komentatora „opowieści z gliny".

— To początek całej historii — mówi wyciągając pierwszą grupę z szafy. Potem dodaje: Powitanie Armii Radzieckiej pod Urzędowem. Na stole z glinianego czołgu wychyla się dwóch tankistów, biegną do nich ludzie z kwiatami.

— Ta dziewczyna pasła krowy u kułaka a teraz jedzie na traktorze — objaśnia stawiając coś nowego na stole. Rzeczywiście dziesięciocentymetrowa figurka kroczy za parą krów a trochę dalej traktorzystka wymachuje ręką z maszyny.

— Tutaj w środku jest moja żona, po bokach dwaj sąsiedzi. Skończyli dwa lata temu kurs dla analfabetów i czytają gazety. Żona dostała w nagrodę nawet okulary — to komentarz do następnej grupy.

Nie brak i postaci symbolicznych w cyklu Jerzego Witka. Oglądaliśmy je długo a artysta zawijał każdą grupę troskliwie i chował w szafce. Na swoich wyrobach kładzie Witek zawsze podpis. Sygnuje swoje prace jak kiedyś to czynił Jan Michałowicz, podkreślając tym, że nie czuje się anonimowym rzemieślnikiem, lecz artystą świadomym roli swojej sztuki.

NOWY TEMAT DLA JERZEGO WITKA

Gdy zagadniecie kogoś w Urzędowie o czas, odpowie rano: już po szóstej, samochody odjechały przecież do fabryki: po południu znów usłyszycie — dochodzi czwarta, tylko patrzeć jak zajedzie na rynek samochód z fabryki. Tak, w Urzędowie mierzy się teraz czas godzinami odjazdu i przyjazdu samochodów fabrycznych. Dwukrotnie na dobę przejeżdżają one przez linię frontowy walk hetmana Stefana Czarnieckiego ,który przed trzystu laty zmusił Szwedów do ucieczki na polach leżących pomiędzy Urzędowem a Kraśnicką Fabryką Wyrobów Metalowych. Pola te stanowią jakby linię demarkacyjną pomiędzy starą osadą a nowym osiedlem a właściwie miastem rozrastającym się z dnia na dzień. Wystarczy wyjść na pagórek za wałami, a roztoczy się przed waszymi oczyma panorama białych i czerwonych bloków obramowanych lasami. Do fabryki i nowego miasta zajeżdżają codzień ludzie z Urzędowa. W starej osadzie zostaje cisza — w nowym mieście zaczyna się ruch. Tutaj właśnie wartki potok życia wypłukuje z mnóstwa wydarzeń najciekawsze tematy dla artysty. Tutaj szerokimi ulicami w takt melodii powtarzanej przez dziesiątki głośników maszerują ludzie rankiem do pracy, a wieczorem spacerują chłopcy i dziewczęta, zadzierając głowy i mierząc oczyma, ile przybyło muru na czwartym piętrze kolosa, który w przyszłości ukryje pod wielkimi łukami wszystkie sklepy z całego osiedla.

Po bytności u Witka byliśmy w osiedlu świadkami wydarzenia godnego utrwalenia w glinie. Przedtem oglądaliśmy dom kultury, a właściwie pałac, jakiego nie znajdziesz nawet w mieście wojewódzkim Lublinie. Holl z górnym oświetleniem, pełna prostoty i piękna linia, sala widowiskowa (o oknach jakby wyciętych z murów renesansowego pałacu) z amfiteatralnie ustawionymi krzesłami dla 500 osób, scena, za nią garderoby i sale ćwiczeń dla orkiestry są już gotowe. W bocznym skrzydle wykończy się kawiarnię, klub-czytelnię i salę do tańca, tam też znajdzie się księgozbiór biblioteczny, liczący 6 tys. tomów. Bez ujmy — teatr lubelski w porównaniu z tym cackiem nowoczesnej architektury jest tylko przestarzałym, ciasnym budyneczkiem. Rozmach mają w nowym mieście budowniczowie, nie obawiają się przestrzeni.

Ten sam rozmach pokazały nam owego dnia trzy murarki, które stanęły do pobicia rekordu w murowaniu zespołowym na budowie jednego z bloków. Dzień nie był najszczęśliwszy — żar lał się z nieba od samego świtu, długie upały jakby wyjałowiły powietrze z tlenu, było tak duszno, że z trudem łapało się oddech. Mimo to murarki nie przesunęły terminu. W chusteczkach na głowach, lekkich bluzkach i spodniach od kombinezonów roboczych stanęły punktualnie o godzinie siódmej rano do murowania fundamentów. Wzięły od razu takie tempo, że dwunastu pomocników musiało porządnie uwijać się przy dostarczaniu zaprawy i cegły. Wkrótce dookoła zaczęli się gromadzić ludzie, byli też wśród nich murarze. Nie brali początkowo poważnie zapowiedzianego wyczynu.

— W taki upał trudno o rekord — zgadzali się. Tymczasem słońce pięło się coraz wyżej, lecz kobiety nie ustawały.

— No, która z nich pierwsza nawali? — rozpoczęto zakłady.

— Chyba najmłodsza, Druzgawa.

A Marysia, chociaż szczupła jak badylek, nie dawała się. Miała muskularne, zdrowe ręce i dotrzymywała tempa wysokiej, postawnej Bartoszewiczowej. Obydwie nadążały za Kończyńską, murarką o ustalonej od dawna opinii. Około południa starszy, tęgi murarz zaczął denerwować się.

— Słowo daję, „kobity" zapędzają nas w kozi róg. Położyły już prawie dziesięć tysięcy cegieł. Kto by się spodziewał—jakem majster murarski, nie puszczę tego płazem i sam stanę do wyczynu. Słyszał kto, żeby baby uczyły nas rozumu!

Podczas przerwy obiadowej przyszły dzieci z półkolonii, zaśpiewały piosenkę i wetknęły murarkom w ręce wiązanki kwiatów. A one ocierały wilgotne czoła, czy może oczy... Swoją drogą, powietrze było rozpalone jak w chlebowym piecu, a odpoczynek krótki. W takim upale Kończyńska, Bartoszewiczowa i Druzgawa zabrały się znów do murowania. Dopiero po południu niebo zaciągnęło się jakby mgłą, zelżał słoneczny żar.

— 16, 17, 18, 19 tysięcy cegieł w murze— podawano z godziny na godzinę, z ust do ust w osiedlu. Gdy najmłodsza Marysia położyła pierwszą cegłę z dwudziestego tysiąca, upłynęła ostatnia minuta ośmiogodzinnego dnia pracy. Razem z Kończyńską i Bartoszewiczową ruszyły ulicą podśpiewując. Po drodze zapowiedziały kolegom, że przyjdą do świetlicy na zabawę.

Tymczasem kierownik budowy odpędzając w biurze niecierpliwym ruchem ręki ciekawych, krzyczał z całej siły w słuchawkę telefonu: Trzy murarki z ZBM 2 Poznań ZB 10 — Kalisz pobiły dziś na cześć Święta Lipcowego własny rekord sprzed roku. Tak, w murowaniu systemem trójkowym. Zrobiły tym samym 736,3% nowej normy, ułożyły 49,09 metrów sześciennych muru. Ile wynosił poprzedni rekord? 15 260 cegieł, to znaczy 39,3 metra sześciennego muru. Jeszcze raz powtórzcie nazwiska! Odsapnął dopiero po upewnieniu się, że meldunek przyjęto bez omyłki.

— Widzicie jakie są u nas kobiety! Wiek Kończyńskiej? 40 lat, syna ma żonatego, niedługo zostanie babką. 76 ton cegły i 31 ton zaprawy przepuściły dziś przez swoje ręce.

Wieczorem przed świetlicę zajechała jednokonna bryczuszka z niebiesko umalowanym bębnem na siedzeniu. Stał obok niego skrzypek i przyciskał mocno ramieniem czarne pudło do prawego boku. Akordeonista przyszedł pieszo. Potem pojawiła się Bartoszewiczowa umyta, uczesana, w nowej, białej jak śnieg bluzce i szarej spódnicy, przyprowadzili też zarumienioną, trochę jeszcze podnieconą Marysię. Kończyńska stroiła się najdłużej — przyszła ostatnia.

Takie mamy dzisiaj babki na naszych budowach: pełne pretensji, skore do tańca, zdolne w pracy zapędzić w kozi róg nawet młodego mężczyznę.

OKIEM STATYSTYKA

Wróćmy jednak do ludzi ze starej osady, do tych, którzy przez kilka dziesiątków lat hodowali nasiona i warzywa. W osadzie cierpiącej od dawna na chroniczny ubytek ludności, zanotowano po raz pierwszy przyrost mieszkańców. Było ich niecałych trzy tysiące, a dziś jest z górą pięć. Do rozbudowywanej fabryki przybywają ciągle nowi pracownicy, żenią się, zakładają rodziny w Urzędowie. Kilkuset dawnych mieszkańców osady związało swój byt z fabryką i budową osiedla A młodzi? Młodzi uczą się. Mają nowy

Magister chemii Lewandowski i st. konstruktor Dzikowski należą do najlepszych pracowników w nowej fabryce

budynek szkolny, i liceum ogólnokształcące, albo też jeżdżą do technikum przyfabrycznego (takich jest najwięcej). Gdyby tak obliczyć procent ludzi ze średnim wykształceniem najprawdopodobniej Urzędów zająłby pierwsze miejsce wśród miasteczek Lubelszczyzny. Podobna jest też sytuacja ze słuchaczami wyższych uczelni. Z Urzędowa wyszło już sporo realizatorów Planu 6-letniego z uniwersyteckim wykształceniem. Ot weźmy dla przykładu rodzinę Golińskich. Kiedyś zdobyliby się najwyżej na wykształcenie jednego z sześciorga dzieci, a dziś? Inżynier Dionizy Goliński wybudował w zeszłym roku wielkie turbozespoły lubelskiej elektrowni, umożliwiając zwiększenie dopływu prądu do naszych fabryk i na nasze budowy, jego brat technik Robert Goliński pracuje w fabryce pod Urzędowem, trzeci z kolei inżynier Bogumił Goliński kieruje produkcją mebli w Zamojskich Zakładach Przemysłu Drzewnego, skąd przychodzi do nowego miasta niejeden transport; brat stryjeczny — Izydor Goliński inżynier elektryk buduje to osiedle, siostra ukończyła studia polonistyczne na uniwersytecie lubelskim. Czworo rodzeństwa zdobyło w kilku latach wyższe wykształcenie, a piąty — zawodowe. Wszyscy pracują nad rozbudową naszej gospodarki narodowej.

Poszukajmy tych, którzy poszli w ślady Marcina z Urzędowa tj, lekarzy. Jerzy Krempa leczy w szpitalu kraśnickim, Józef Kuśmiderski — w szpitalu gorlickim (woj. rzeszowskie), Maria Puacz obejmie pracę w szpitalu włodawskim, Eliasz Mazik czuwa nad zdrowiem robotników w Kraśnickiej Fabryce Wyrobów Metalowych, pełnią obowiązki lekarzy Ściegienna i Józef Rola, a jego brat Stefan jest inżynierem w zakładach przemysłowych na Wybrzeżu. Magister chemii Lewandowski prowadzi doświadczenia w laboratoriach fabrycznych, stryjeczni bracia Dzikowscy spod Urzędowa są najlepszymi konstruktorami w fabryce. Jeszcze dłuższy jest spis młodych pedagogów z Urzędowa.

Z miasta rodzinnego Jana Michałowicza, Marcina i Józefa — znakomitych uczonych epoki Odrodzenia, z którego też wyszedł znakomity tłumacz dzieł wielkiego dramaturga, wędrują corocznie do naszych fabryk, na nasze budowy, do zakładów leczniczych dziesiątki młodych, wykształconych ludzi by stanąć do budowy socjalizmu.

Po długoletnim upadku rozpoczął się w Urzędowie okres drugiego renesansu.

Marcin Ruta

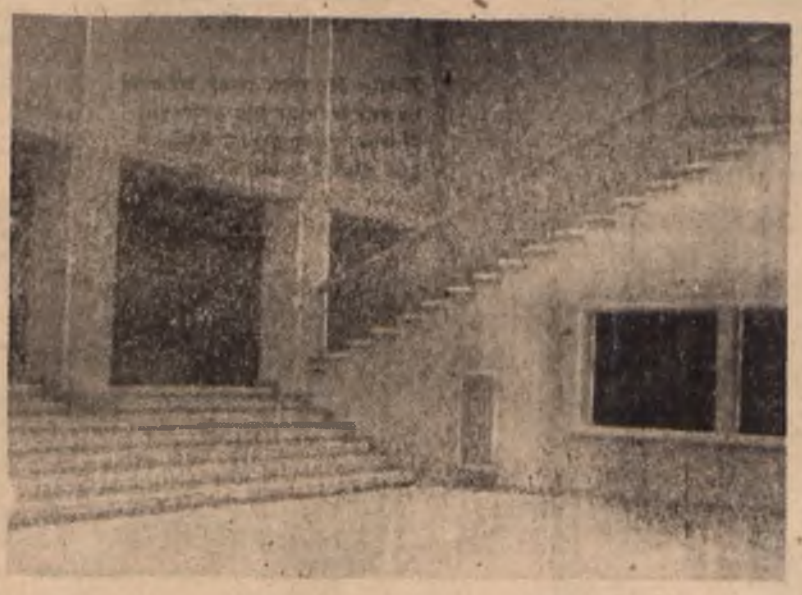

Fragment hollu wspaniałego Domu Kultury w osiedlu fabrycznym pod Urzędowem

JÓZEF NIKODEM KŁOSOWSKI

Bunt przed świtem

Kiedy już przed wybuchem ostatniej wojny spotkałem w Pieninach nad Dunajcem Jana Wiktora, głośnego wówczas autora „Wierzb nad Sekwaną" i „Orki na ugorze" — pisarz był chory i bardzo przygnębiony. Skarżył się na stosunki panujące w sanacyjnej Polsce, na terror, nędzę i ogromny ucisk, a jednocześnie zapowiadał zbliżający się świt. Był przekonany, że ani Bereza, ani pałka policjanta nie zatrzyma rozwoju wypadków, gdyż masy robotnicze i chłopskie prowadzą walkę z przemocą, podeptaniem praw ludzkich i obywatelskich, z rządami głodu i bezrobocia, mówił o ostatnich buntach chłopskich i krwawych starciach z policją Sławoja w Łapanowie, w Nockowej i Jadowie. Jan Wiktor był w Kasińce, gdzie polała się chłopska krew i gdzie policja w sposób barbarzyński stłumiła bunt nie licząc się z prawem, nie zważając na łzy osieroconych dzieci i rozpacz żon i matek. Z oczu opowiadającego bił ból, tryskała nienawiść do ciemiężycieli, do katów, stojących na straży przegniłego ustroju kapitalistycznego, ustroju krzywdy.

Później dowiedziałem się, że autor „Wierzb nad Sekwaną" napisał pod tym wrażeniem książkę — dokument tych krwawych zapasów nieuzbrojonej wsi z czołgami rodzimych faszystów. Ale dzieło to nie mogło ujrzeć światła dziennego w czasach terroru, w okresie w którym nad smutnym, zabiedzonym krajem świstał knut oprawcy. „Bereza, — deklamował gen. Sławoj Składkowski — to nasza chluba. Ślamazarność polska zdobyła się na czyn. Wyrabiać karność i posłuszeństwo. To byczo! Po takiej kuracji odpadną najtwardsze rogi, a wyrosną anielskie skrzydła. My jesteśmy strażnikami społecznego ładu. Legionowy czyn stworzył „mocarstwowość". Żelazna reka stała się symbolem władzy. Dlatego nie możemy dopuścić do zaburzeń. Jeszcze umiemy władać pałką!".

Grubo przeliczył się Sławoj. Nie pomogły największe groźby. Naród nie uląkł się Berezy, więzień, tortur.

Jan Wiktor pogłębił i uzupełnił swoją książkę o buncie chłopskim, a ostatnio praca ta wyszła drukiem pt. „Przed Świtem"*) razem z opowiadaniami Tadeusza Pelpera, Jana Jaźwieca, Macieja Słomczyńskiego i St. Zielińskiego. Tom ten wydany nakładem „Czytelnika" posiada dużo rzadkich i nieznanych materiałów, dotyczących krwawych pacyfikacji Małopolski i Podhala. Są tam karty i całe rozdziały wręcz wstrząsające, pełne prawdy i realizmu. Do najcelniejszych utworów, zamieszczonych w zbiorze należy bezsprzecznie opowiadanie Jana Wiktora pt. „Przed Świtem".

Jest to przejmujący obraz wsi, walczącej ze znienawidzonym rządem sanacji, wsi bohatersko protestującej i nieugiętej. W dalekim, zagubionym ustroniu, w górach, wśród pachnących lasów skalistego Podkarpacia, palą się serca pragnieniem walki o Polskę Ludową, o nowy, lepszy ustrój, o sprawiedliwość społeczną. Przywódcy kryjący się po wsiach przed pościgiem sanacyjnej policji zagrzewają lud do walki. Jeden z nich mówi do towarzyszy: „Nic innego nam nie pozostaje, tylko walka, wytrwała, uparta, do ostatniego skrzywdzonego tchu. Na każdym miejscu, w każdym czasie. Gdzie tylko wróg czyha i zdradę gotuje. Wszyscy tworzymy armię maszerującą niezłomnie do zwycięstwa. Nikt tego zwycięstwa nie wymodli, nie wyklęczy. Trzeba je zdobywać ,nieraz drogo płacąc, bo krwią! Miliony wyzwolonych rąk szukają się, aby spleść dłonie uściskiem bratnim nad światem oddanym pod wspólne władanie. W niedługim czasie rewolucja zatrzęsie światem, w niedługim czasie obejmie świat pożar, w którym spłonie dawny ustrój".

W cichej, podkarpackiej wsi wybucha strajk. Chłopi stanęli zwartą ławą. Chcą pokazać faszystowskiemu rządowi swoją wolę, jedność i siłę. Ale niebawem na teren objęty strajkiem przyjeżdża gen. Sławoj, dając rozkaz pacyfikacji. Jan Wiktor świetnie uchwycił moment inspekcji starostwa przez min. Składkowskiego. Scena ta jest napisana z drapieżnym, groteskowym zacięciem i przypomina kapitalną sztukę E. Zegadłowicza „Domek z kart", w której również ukazuje się upiorny cień Sławoja, pogromcy bezbronnych, głodnych i wyzyskiwanych, człowieka, który Berezę nazywał „chlubą" Ojczyzny i jej „szczęściem".

Strzały, jakie „padły w Kasince rozległy się daleko, wstrząsnęły zakątkami górskimi, rozbrzmiały w zapomnianych osiedlach". Strzały te poruszyły wieś i sumienie całej Polski. Pogrzeb poległych zamienił się w potężną manifestację. Trumny „nieśli ścieżką cmentarną, ledwo majaczącą między krzyżami i nagrobkami, wysterczającymi z kęp krzewów, do kostnicy. Ktoś liczył „Jedna druga, trzecia, ósma!"

„Umarli leżeli ułożeni równo, jak na pryczy wyciągnięci, wyprostowani w ciasnocie ścian z desek. W łachmanach poszarpanych kulami, zwalani gliną, podobni do uczłowieczonych skib, kryjących posiew mocy, przeniesionych z tamtego pola. Bosi, nędzni wyrobnicy i najemnicy. Biel zgrzebnych koszul zbroczyła czerwień, ornament śmierci i bohaterstwa". (fragment książki).

Realizm opowiadania „Przed świtem" podnoszą jeszcze doskonałe, żywe i zwarte dialogi, w których zamykają się charaktery bohaterów walczących o swoje słuszne ludzkie prawa, o lepszą, sprawiedliwszą Polskę.

J. N. Kłosowski

*) J. Wiktor „Przed Świtem" Czytelnik, 1953, str. 355. Wydawn. zbiorowe.

Wakacje z książką

Dzieci i młodzież bawiąca obecnie na obozach, koloniach i półkoloniach nie powinna zapominać o lekturze. Ostatnio wyszło kilka ciekawych pozycji, które warto poznać. Wymienić należy książkę M. Panicza i A. Smoliana **„W szkole"**, (przekład Al. Szera). Zawiera ona szkice z życia młodzieży szkolnej Związku Radzieckiego. Lektura odpowiednia dla młodzieży w wieku 12 — 16 lat. Również dla młodzieży w tym samym wieku przeznaczona jest powieść o życiu i przygodach trzech młodych chłopców, uczniów Akademii Krakowskiej XVI wieku — **„W grodzie żaków"** Anieli Gruszewskiej.

Doskonałą lekturą dla młodzieży i dorosłych jest książka Stefanii Sempołowskiej — **„Na ratunek"**. Opisuje ona akcję ratunkową ekspedycji polarnej w roku 1926.

Dla dzieci (4—6 lat) wyszły bardzo ładne wierszyki Janiny Porazińskiej **„Smyku, smyku na patyku"**. Wierszyki są pisane na wzór popularnych piosenek ludowych.

Młodsze i starsze dzieci zainteresuje też wspaniała **„Leśna gazeta"**, której autorem jest Bianki W. Itali. Książka ta w dowcipny i atrakcyjny sposób podaje dziecku wszechstronne wiadomości o leśnej przyrodzie. W nowym wydaniu wprowadzono polskie ludowe zagadki.

Ciekawą książką jest **„Drużyna Miszki"** J. Tajsa, która ukazała się w przekładzie polskim. Jest to opowieść o chłopcu z Moskwy, który w roku 1944 wyjechał z ojcem - lekarzem wojskowym do Wilna, gdzie organizuje drużynę timurowców, zdobywając nowych serdecznych przyjaciół.

Pożyteczną lekturę dla dzieci w wieku 8—12 lat stanowi opowiadanie Heleny Boguszewskiej **„Dzieci znikąd"**. Z książki tej młodzi czytelnicy dowiedzą się, jak żyło wiele dzieci w Polsce kapitalistycznej i obszarniczej, będą mogli porównać los tamtych dzieci z ich własnym życiem w Polsce Ludowej.

(W)

„Comicsy" a wspólnota atlantycka

Półtora roku temu Dawid Baken i jego młodszy braciszek, Benjamin, mieszkańcy londyńskiej Konsington-Street, niczym nie różnili się od tysięcy innych małych londyńczyków. Podobnie jak oni, przepadali za karmieniem niedźwiadków w ogrodzie zoologicznym i pasjami lubili oglądać zmianę warty przed bramą Buckingham Palace.

A teraz? Teraz ani śladu nie pozostało po dobrze wychowanych, miłych dzieciach. Teraz bracia Baken wraz za sforą swych amerykańskich rówieśników całymi dniami włóczą się po przedmieściach Waszyngtonu, udając bandę gangsterów. Zamiast w krótkich, staran nie odprasowanych spodenkach i w białych koszulkach, paradują oni w kowbojskich spodniach z frędzlami, z kowbojskim szalem na szyi i pistoletem u pasa. Na razie jest to pisolet - straszak...

Bracia Baken nigdy nie rozstają się ze sławetnymi „comicsami" — — książeczkami opiewającymi morderstwa i grabieże. Książeczki te dostarczają pokarmu ich wyobraźni, a bohaterowie książeczek stanowią dla małych gangsterów niedościgły wzór..

Amerykańskie czasopismo „New York Times Magazine" opisuje z zachwytem metamorfozę braci Baken, ich udział w dziecięcej bandzie i pasjonowanie się „comicsami". Czasopismo z dumą stwierdza że właśnie takie zabawy i gry dziecięce są „charakterystyczne dla dzieci amerykańskich". Opis przemian małych londyńczyków, którzy „przyswoili sobie kulturę amerykańską", zajmuje dwie stronice sążnistego tekstu Kończy się on słowami: „Dopóki autorzy angielscy i amerykańscy będą pisać te podniecające, pasjonujące książki dla dzieci, nic nie grozi przyszłości wspólnoty atlantyckiej"(!)

A jak się przedstawia rola „comicsów" w prawdziwym świetle danych statystycznych? Mówił o niej 3 lipca amerykański minister sprawiedliwości Herbert Brownell na dorocznym zjeździe Narodowego Stowarzyszenia Oświaty USA. Według obliczeń Brownella, w roku 1953 liczba nieletnich przestępców aresztowanych przez policję amerykańską wyniesie ponad milion.

„Około 350 tysięcy chłopców i dziewcząt — powiedział Brownell stanie przed sądami dla nieletnich... Około 100 tysięcy czekać będzie po więzieniach na wyroki sądowe. Jeżeli wyniki roku bieżącego niewiele będą różnić się od wyników roku ubiegłego, to amerykańscy przestępcy w wieku poniżej lat osiemnastu będą sprawcami: 53% wszystkich kradzieży samochodów, 48% innych kradzieży, 15% wypadków zgwałcenia, 4% morderstw i 5% napadów rabunkowych".

„Perspektywy na przyszłość — zakończył sprawozdanie minister sprawiedliwości USA — są jeszcze bardziej ponure"

To znamienne wyznanie Brownella pozwala nam wyobrazić sobie przyszłość wielu amerykańskich rówieśników Dawida i Benjamina Baken. Od zabawy w bandytów i morderców do prawdziwych morderstw i grabieży — oto droga setek tysięcy małoletnich Amerykanów, wychowanych na trującej pożywce, znanej pod nazwą „comics".

Oto, jaką „kulturę" wychwala „New York Times - Magazine".

(Według „Izwiestii" Nr 157)

„Książka — najlepszy przyjaciel i doradca. Książka to źródło wiedzy, najpotężniejsza i najskuteczniejsza broń kultury socjalistycznej". *Gorki*

W latach 1945 — 52 ukazało się 32.813 pozycji o ogólnym nakładzie ponad 510 mil. egzemplarzy. W tym 19.695 pozycji prac naukowych i popularno - naukowych, 7.695 pozycji literatury pięknej oraz ogromna ilość podręczników szkolnych, których wielomilionowe nakłady są wyrazem rewolucji kulturalnej w naszym kraju. W Polsce jest obecnie prawie 90 tysięcy bibliotek publicznych i punktów bibliotecznych. Jesteśmy na drugim miejscu po Związku Radzieckim pod względem ilości bibliotek. (CAF)

RYSZARD RUDZIŃSKI

Biurokrata na żniwach

W pewnej znanej instytucji
rzekł raz... ktoś: — „obywatele,
by przykładnie żniwa uczcić
weźmy udział w żniwnym dziele:

Wniosek swój postawił jasno:
„niechaj wsi pomoże miasto".
Wszyscy w sali z miejsc powstali
każdy szczerze w dłonie klasnął.

... Zapał rósł, przechodził w wrzawę,
biurokrata powstał nawet,
krzycząc w głos, „ruszajmy w teren
z sercem szczerym, z adapterem,
niech się dowie każdy człowiek
jak żnie żyto nasz referent"...

Następnego dnia — przed świętem
świtem — (nim wybiła szósta)
wyjechali z transparentem
i z pieśnią na ustach.

Kiedy jednych przy robocie
nawet traktor nie przegoni
Biurokrata z grupą leni
tak ułożył sobie dzionek:

Po przyjeździe odpoczynek
po „męczącej" drodze
Potem serek, mleczko zimne
i drzemka w ogrodzie.

Potem spacer, wędka z rybką,
jakiś wiersz o chłopskim bycie,
w końcu pieśń: — „upływa szybko
żyyyciee"...

* * *

Ten podany wyżej fakcik
jednym jest z dziesiątka faktów: —
Wniosek stąd: — PRZY ŻNIWNEJ AKCJI
WZORU NIE BRAĆ Z BIUROKRATÓW.

Na polach spółdzielczych wykuwa się Czyn Lipcowy

Dojrzały jęczmień na polach spółdzielni w Dębach cięły dwie snopowiązałki. 6-hektarowy łan szybko pokrył się snopkami, które bezpośrednio z pola wożono do maszyny. Pierwsza próba omłotu wypadła dobrze. Młocarnia pracowała bez zarzutu. Spółdzielcy szybko i sprawnie uporali się ze sprzętem jęczmienia. Przewodniczący spółdzielni tow. Skrzelowski zadowolony z takiego obrotu sprawy po zwiezieniu jęczmienia chodził i zacierał ręce: — Panie dziejku — mówił. — Ładny jęczmień udał się, 22 kwintale z hektara — to nadspodziewanie dobrze.

Przy sprzęcie jęczmienia wyróżniła się Aniela Obertas, Władysława Kawka i inni. Spółdzielcy, pamiętając o podjętym zobowiązaniu, na cześć 22 Lipca, solidnie pracowali — średnie wykonanie normy wyniosło 185%.

— Pamiętajcie — mówiła Obertas do spółdzielców — w pierwszym dniu wyrobiliśmy 185% normy, ale przy dalszych pracach żniwnych musimy jeszcze lepiej pracować, by wykonać nasze zobowiązanie.

* * *

Gąsiennice KDeka ciągnącego 4-skibowy pług, grzęzły w żółtym piasku polnej drogi wiodącej do Dębów. Marian Bednarz uważnie prowadzi traktor, a kiedy zrównuje się z polem gdzie pracują snopowiązałki, hamuje i idzie do traktorzystów, którzy kręcą się koło stojącego agregatu.

— Cześć Bednarz — wita go Gorajek. — Cóż to, lecisz już podorywkę robić?

— Widzisz — odpowiada Bednarz — zasiedziałem się w POM, a tu przyjeżdża brygadzista i na mnie — „W Debach 20 hektarów wycięli zboża, a ty co śpisz?" Więc ja jak niepyszny, siadam na KDeka, zapalam i jazda do roboty!

A wy czego stoicie?

— Nawaliły noże, trzeba jechać do POM i zmienić.

— A, zapomniałbym wam powiedzieć — ciągnie dalej Bednarz — był w POM Matysik, przyleciał z krzykiem, zły jak sto diabłów, bo nie spuścił jeszcze ani jednego kłoska, a tu Dęby tną już drugi dzień. Z jego pierwszym miejscem kiepsko.

— On chyba dostanie gorączki — dorzuca z uśmiechem Późniakówna, zastępca brygadziera polowego. — Dęby tną, a Łazowa nie, a dogonić później będzie już trudno. Tu decyduje każda niemal chwila.

—Nasza brygada traktorowa dobrze wystartowała do pracy — mówi Bednarz — trzeba więc takie tempo utrzymać nadal. Pamiętajcie, że zobowiązania spółdzielców są tak samo naszymi, jeśli mamy zająć pierwsze miejsce we współzawodnictwie z Łazową to jazda do roboty, trzeba wykorzystać każdą chwilkę

Pięć „Agrostrojów" sprawnie pracuje na 40-hektarowym polu żyta. Jako pierwszy prowadzi agregat Jan Zatoka, doświadczony traktorzysta, który dla uczczenia Święta Wyzwolenia zobowiązał się wykonywać codziennie przy pracach żniwnych 130 proc. normy. „Ursus" pracuje dobrze, wyremontowana snopowiązałka nie ma przestojów, więc Zatoka jest zadowolony, bo wydajną pracą przyczyni się do wykonania zarówno swojego zobowiązania jak i spółdzielców, do zwycięstwa we współzawodnictwie z Łazową.

„Ursus" prowadzony przez Mieczysława Pawlika ciągnie nowiutką snopowiązałkę, której części lśnią w słońcu. Agregat pracuje sprawnie. Pawlik też stara się, by swoją pracą przyczynić się do zwycięstwa brygady spółdzielców.

Józef Warzocha „stary" traktorzysta, który już od 2 lat objeżdża traktory zna maszynę „na wylot". Jego zobowiązanie — to 150% normy w akcji żniwnej. Brygadzista Tedeusz Szponar o wyniki pracy Warzochy jest spokojny, wie, że Józek nie zawiedzie spółdzielców, każdą robotę zrobi tak, jak potrzeba.

Stanisław Bąk pracujący od czterech miesięcy na „Zetorze", Józef Rykała, Gorajek i inni to członkowie brygady Szponara, która dzięki wzorowej organizacji pracy zdobyła uznanie spółdzielców z Dębów i miano najlepszej w POM. Spółdzielcy wierzą, że przy pomocy traktorzystów ukończą żniwa przed terminem i wykonają podjęte zobowiązania.

Na polach spółdzielni Dęby traktorzyści obok spółdzielców realizują czyn, którym godnie uczczą Święto Wyzwolenia.

A. Pot.

Zespół Pieśni i Tańca Warszawskiego Okręgowego Domu Oficera zyskał sobie dużą popularność wśród mieszkańców Lublina. Na zdjęciu: fragment jednego z występów. (Fot. — Targ.)

Robotnicy garbarń lubelskich nie pozostaną w tyle

Uważnie przeglądali garbarze lubelscy zadania czwartego roku Planu 6-letniego: — **wzrost produkcji obuwia skórzanego o 176 proc., a to oznacza 22,2 miliona par obuwia w 1955 r. wobec 8 milionów w 1949.** Wytyczne te, to nader obowiązująca aluzja pod adresem garbarni lubelskiej. Przecież ich zakład jest jednym z ogniw przemysłu garbarskiego w kraju. A oczywista, że jeśli jedno ogniwo przerwie się, łańcuch nie nadaje się do niczego, póki nie zostanie naprawiony. Do tego nie można było dopuścić.

Wskaźniki wykonania planów rocznych nie schodziły poniżej „setki". A im wyżej podskakiwały, im lepiej pracowała załoga, tym częściej zjawiały się w zakładzie proporce przechodnie — symbol socjalistycznego stosunku do pracy. Cennymi zobowiązaniami przywitała załoga garbarń lubelskich uchwalenie Konstytucji Polskiej Rzeczypospolitej Ludowej. Robotnicy dali wyraz pełnego zrozumienia dla historycznej wagi dokumentu, który zagwarantował i zabezpieczył raz na zawsze wszystkie zdobycze ludu pracującego.

I dziś także, gdy przed załogą wyłonił się problem uczczenia dwóch wielkich i radosnych rocznic — Manifestu Lipcowego PKWN i uchwalenia przez Sejm Konstytucji PRL robotnicy całe serce, radość, dumę i głęboką miłość ojczyzny włożyli w czyn produkcyjny.

Nie są to jakieś cyfry astronomiczne. Pozornie wydać się one mogą nawet skromne, ale nie o to jednak chodzi. Najistotniejszym i najbardziej wartościowym jest to, że w zobowiązaniach mieści się niesłychanie cenny ładunek: głęboka treść polityczna.

* * *

Podejmując zobowiązania długofalowe załoga oddziału Nr 1 (grupy A, B, C, D) postawiła sobie jako bojowe zadanie: **przez dokładne wykonywanie czynności produkcyjnych przekroczyć współczynnik jakości w stosunku rocznym (do zaplanowanego) o 5 proc. Ponadto — zaoszczędzić 24 tony węgla. Jako zadanie zasadnicze, możliwe do wykonania tylko przy pełnej realizacji poprzednich, załoga „jedynki" zobowiązała się plan roczny wykonać do dnia 23 grudnia 1953 r.**

Załoga oddziału Nr 2 z kolei, jako że ma mistrzów oszczędności tej miary co — **Gmieciak, Mania, Kowalski, Michalski,** czy **Caban** — wypowiedziała ostrą i nieubłaganą walkę marnotrawstwu surowca i paliwa. **Ich zobowiązanie — to podnieść wysoko wydajność pracy (przeciętnie na zespół 160—170 proc. normy dziennej), zaoszczędzić do końca roku 15 ton surowca, plan roczny zaś wykonać do dnia 10 grudnia 1953 r.**

A popatrzmy jak sprawa wygląda w toku produkcji. **„Jedynka" plan za II kwartał wykonała w zakresie jakości w 111,8 proc. „Dwójka" w II kwartale zaoszczedziła 3669,5 kg skóry z czego wyprodukowano dodatkowe 615 metrów skóry juchtowej. Węgla zaoszczędzono w tym czasie przeszło 3 tony. Tu trzeba podkreślić, że załoga oddziału Nr 2 na zaplanowane 17.5% wydajności pracy uzyskała w II kwartale 18,1 proc.**

Biorąc sumarycznie — przy podejmowaniu dodatkowych zobowiązań na cześć 22 Lipca należało wziąć pod uwagę zobowiązania długofalowe i w ten sposób dopasować do nich nowy czyn produkcyjny, aby stanowił on kontynuację poprzedniego, nadawał mu pełniejszą, konkretniejszą treść — a tym samym mobilizował i przybliżał do podstawowego zadania: przedterminowego wykonania planu rocznego.

Trzeba przyznać, że załoga okazała poważne zrozumienie dla najistotniejszych zadań chwili obecnej i przyszłych miesięcy. Konkretnie już mówiąc, **„jedynka" zobowiązała się przekroczyć w miesiącu lipcu o dalsze dwa procent plan jakościowy produkcji, „dwójka" natomiast zaoszczędzić 1400 kg surowca.**

W maju zakłady garbarskie borykały się z poważnymi trudnościami. Z uwagi na przestój spowodowany przewlekłym remontem kotłów w obawie przed grożącym niewykonaniem planu trzeba było pracować w dwójnasób. W czerwcu i obecnie jeszcze nadrabia się stracony czas. Zbyt duży mimo wszystko procent zużycia paliwa i surowca w maju i czerwcu wpłynął na decyzję załogi, która jako jedno **z podstawowych zadań w realizacji Czynu Lipcowego postawiła sobie oszczędność na paliwie (węgiel) i w miarę możliwości zastępowanie go korą poługową.**

W ten sposób łącząc zobowiązania długofalowe z Czynem Lipcowym załoga Lubelskich Zakładów Garbarskich zapełniła sobie rytmiczność wykonywanej produkcji.

* * *

Tych kilka przykładów dotyczących najważniejszych pozycji w zobowiązaniach lipcowych świadczy o tym, że załoga Garbarni dobrze przemyślała swój czyn produkcyjny. Obliczono dokładnie siły, zestawiono wszystkie za i przeciw. To wszystko sprawiło, że zobowiązania są realne, wynikają ze ścisłego przeanalizowania możliwości produkcyjnych a przede wszystkim potrzeb produkcji. Załoga garbarni walcząc o wysoką jakość produkcji i wydajność, oszczędne gospodarowanie surowcem, paliwem, o zmniejszenie braków i obniżkę kosztów własnych, a tym samym o przedterminowe wykonanie planu gospodarczego dała dowody niewątpliwie wysokiego poziomu wyrobienia politycznego. Robotnicy Garbarni czują się nie tylko współgospodarzami swego zakładu. Zdają sobie doskonale sprawę z tego, że ich sukcesy nierozerwalnie związane są z sukcesami całej naszej gospodarki narodowej. Toteż powinny być one bodźcem do dalszej ofiarniejszej jeszcze, bardziej wytężonej pracy dla dobra Ojczyzny. Każda zaoszczędzona minuta, każdy zaoszczędzony decymetr skóry, każde najdrobniejsze nawet ponadplanowe osiągnięcie ma bowiem ogromne znaczenie w przezwyciężaniu trudności; wzmacnia pozycję zakładu jako ogniwa naszej gospodarki, a tym samym i całego naszego potencjału gospodarczego. Jeśli ludzie w garbarniach lubelskich potrafią skutecznie uporać się z trudnościami, to dzieje się tak dlatego, że działalność ich jest coraz bardziej świadoma. Coraz silniej czują się związani ze swą Ojczyzną Ludową, coraz lepiej potrafią ocenić zmiany jakie zaszły w naszym kraju. I kiedy słyszą słowa — Czyn Lipcowy, Manifest PKWN, Konstytucja, widzą ogromny szmat drogi, jaki przebyli od tamtych posępnych lat Polski sanacyjnej do nowej Polski. Patrząc na czyny takich ludzi jak **Nowaka, Bronisza, Boruszа, Kupisza, Suwałowskiej** i innych, ich troskę o zakład, o dobro wspólnej sprawy cieszymy się razem z nimi z ich sukcesów.

(Ter.)

Wykorzystamy każdy dzień każdą godzinę

Sprzęt zbóż w całym kraju przybiera na sile z każdym dniem. Sprzęt jęczmienia i rzepaku został już zakończony, teraz rozpoczął się zbiór żyta. Żniwa są wielką kampanią gospodarczą i polityczną. Dlatego też patriotycznym obowiązkiem rolnika jest szybkie i sprawne przeprowadzenie żniw i omłotów. Od tego zależy bowiem w poważnym stopniu wysokość zebranych plonów. Sprawnie przeprowadzona kampania żniwna, to nasze wielkie zwycięstwo w bitwie o chleb dla całego społeczeństwa, o surowce przemysłowe, o karmę dla inwentarza.

Warunkiem zwycięstwa jest szybkie i staranne zebranie plonów z pola. Każdy dzień przetrzymanego na pniu lub w sztygach zboża obniża plony, prowadzi do marnotrawstwa. Nie wolno dopuścić do tego, aby zmarnować czy zniszczyć choćby najdrobniejszą część całorocznego trudu i pracy. Cały naród czeka na nowe zbiory. Czekają na nie robotnicy w zakładach produkcyjnych, inżynierowie, lekarze, naukowcy i dzieci.

Z najwyższym zainteresowaniem śledzą oni przebieg kampanii żniwnej, słuchają komunikatów meteorologicznych z myślą o Twojej pracy. Czy przez niedbalstwo i ociąganie się możesz zawieść pokładane zaufanie?

Szybkie zbiory — to lepszy plon. Okres żniw jest krótki, a pracy w nim co niemiara. Każda więc chwila dobrej pogody musi być w pełni wykorzystana.

Członkowie spółdzielni produkcyjnych, pracownicy PGR! — Wasze brygady polowe pracują według ustalonego planu pracy. Przestrzegajcie harmonogramu robót, przekraczajcie swe normy! Pamiętajcie, że w okresie gorących, wypełnionych pracą dni żniw, nie może być „godzin urzędowych", jeżeli trzeba, zostańcie w polu dłużej, aby uchronić zboże przed zmoknięciem czy osypywaniem, pracujcie tak, aby w porę zebrać wszystkie plony, dobrymi wynikami uwieńczyć całoroczny wysiłek.

Traktorzyści, kombajnerzy! W pełni wykorzystajcie swoje maszyny. Nie traćcie ani chwili. Śpieszcie się, bo na Wasze kombajny, snopowiązałki czy młocarnie czekają już inne spółdzielnie produkcyjne, czekają chłopi indywidualni. Każdy przestój Waszych maszyn, każda niepotrzebnie zmarnowana chwila opóźnia pracę innych, przedłuża żniwa.

Pracownicy służby rolnej! Nie szczędźcie swych sił, jak najwięcej przebywajcie w gromadach. Tylko rzetelna znajomość sytuacji w terenie umożliwi wam dopilnowanie należytego rozstawienia i pracy maszyn, umożliwi usuwanie na miejscu wszystkich niedociągnięć. Od Waszej pracy zależy przecież tak wiele, od Waszej pomocy uzależnione są w znacznym stopniu wyniki akcji żniwno - omłotowej.

Żniwa już w pełni. Maksymalne wykorzystanie czasu żniw, każdej pogodnej godziny gwarantuje sprawny przebieg kampanii, przyśpiesza zbiór tak potrzebnego społeczeństwu ziarna. Szybkie i sprawne przeprowadzenie żniw to jedna z ważnych form udziału wsi pracującej w walce o pokój, w walce o wzrost sił naszej ukochanej Ojczyzny.

L. O.

Na cześć 22 Lipca

Drukujemy jeszcze napływające wciąż do redakcji meldunki o dalszych zobowiązaniach na cześć Święta Wyzwolenia.

Dla uczczenia Święta 22 Lipca załoga stolarni mechanicznej Nr 1 ZBM podjęła następujące zobowiązania: brygady stolarzy ręcznych ob. ob. Wojewody, Krzymowskiego i brygada młodzieżowa ZMP zobowiązały się skrócić wykonanie robót stolarskich na budowie 42-3.

Brygada stolarzy maszynowych podjęła zobowiązanie długofalowe, mające na celu przyspieszenie wykonania robót na B 42.

* * *

Również załoga Lubelskiej Spółdzielni Rzemieślników Budowlanych (ul. Lipowa 27) podjęła cenne zobowiązania.

Ob. **Aleksander Ogrodnik** zobowiązał się wykonać w lipcu 120% normy oraz zakończyć plan miesięczny na 22 Lipca.

Zespół stolarni w składzie: stolarze ob. ob. **Piotr Nóżka, Wawrzyniec Obara** i **Jerzy Gryka** oraz pomoc — **Jerzy Łuczkowski** — zobowiązali się przekraczać normy w lipcu, sierpniu i wrześniu oraz zaoszczędzić materiał drzewny, wykorzystując odpady do produkcji palików i listewek.

Załoga stolarni w zespole maszynowni w składzie ob. ob. **Bronisław Piątek, Józef Malec** i **Józef Osek**, zobowiązali się w trzecim kwartale wykorzystać maszyny w 100%, zlikwidować przestoje maszyn, a ob. **Bronisław Piątek** postanowił skrupulatnie konserwować maszyny.

Ob. **Stanisław Koniec** zobowiązał się uporządkować bazę warsztatów, a kierowca samochodowy ob. **Zygmunt Krupa** — zlikwidować przestoje, powstałe z winy transportu.

Zespół ślusarni w składzie ob. ob. **Kazimierz Jamowski, Stanisław Grzyb, Tadeusz Kordyga** i **Adam Wójtowicz** zobowiązali się do dnia 22.VII. br. wykonać dodatkowo kasę pancerną dla biura.

Ob. **Edward Wójcicki**, starszy referent zaopatrzenia, zobowiązał się terminowo zaopatrywać budowy w materiały i w ten sposób przyczynić się do likwidacji przestoi.

„SZTANDAR LUDU". Wydawca: RSW „Prasa". Redaguje Kolegium. Redakcja i Administracja: Lublin, 3-go Maja 14. Telefony: Redaktor Naczelny 34-56, Zastępca Redaktora Naczelnego 31-68, Sekretarz Redakcji i Dział Kulturalny 23-72, Kierownik Działu Ekonomicznego 26-58, Dział Partyjny, Dział ekonomiczny 27-23, Dział Zagraniczny 17-30, Dział Miejski i Sportowy 19-89, Dział Listów i Interwencji 36-62. Dyrektor Delegatury RSW „Prasa" 26-93, Dział Ogłoszeń 20-01. Telefony nocne: Redakcja nocna 46-66, Redaktor techniczny 20-23, Dalekopisy 46-66. Warunki prenumeraty: pocztowa miesięczna 3 zł., zbiorowa tylko przez kolporterów zakładowych — 3.56 zł. Druk. Lubelska Drukarnia Prasowa — Lublin, ul. M. Buczka 12, tel. 32-98. Zecernia zakładowa 20-24.

A — 4 — 13192

Pracownicy ZBW 26 w Lublinie
witają Święto Wyzwolenia
cennymi zobowiązaniami produkcyjnymi

Na naradzie produkcyjnej **Bolesław Baran** rzucił hasło podejmowania współzawodnictwa między brygadami. Robotnicy KGR 2 czynem odpowiedzieli na apel. Bolesław Baran zobowiązał się ze swą brygadą do końca br. wykonywać 120 proc. nowej normy. **Tadeusz Gębala** i **Kazimierz Krzyżanowski** postanowili przy wykonywaniu rusztowań do robót murarskich wyrabiać 165 proc. nowej normy.

Zwiększy to znacznie wydajność ich pracy i pozwoli skrócić wykonanie robót o 200 roboczogodzin. **Józef Truszkowski, Stefan Łagus, Stanisław Kotlęga** i **Józef Jaciszuk** zobowiązali się wykonywać do końca br. 130 proc. normy, podnieść jakość produkcji i oszczędzać materiały przy robotach ciesielskich.

Brygada ciesielska w składzie: **Stanisław Jeżo, Antoni Jędrzejczak** i **Tadeusz Jabłoński** zobowiązali się wykonywać 150 proc. nowej normy i skrócić w ten sposób czas wykonania robót o 240 roboczogodzin oraz podnieść jakość produkcji. Grupa murarska **Zygmunta Dębosza** zobowiązała się skrócić czas wykonania robót na swoim odcinku o 300 roboczogodzin. Grupa ślusarsko-kowalska **Zygmunta Bligera** zobowiązała się do końca br. wykonać 150 proc. nowej normy, co skróci czas wykonania ich robót o 400 roboczogodzin. Grupa ślusarska: **Józef Galiński, Piotr Rudzicki** i **Jan Ługowski** zobowiązała się do końca br. wykonywać 150 proc. normy, skrócić do 22 lipca termin zakończenia robót o 1440 roboczogodzin.

Grupa **Makowskiego** postanowiła wykonywać 135 proc. normy, brygada **Nęcka** — 115 proc. normy, brygada **Olesiejuka** — 170 proc. normy, brygad **Joszczyka** — 130 proc. normy, brygada **Bączkowskiego** 160 proc. normy, brygada **Kuźnickiego** — 160 proc. normy, brygada **Zycha** —130 proc. normy, brygada **Gałązki** —120 proc. normy. Podobne zobowiązania podjęli również inni robotnicy.

Na apel rzucony przez **Bolesława Barana** odpowiedzieli czynem także robotnicy z budowy Nr 24. Grupa brukarzy zobowiązała się wykonywać do końca br. 120 proc. normy, grupa transportowa — 150 proc. normy.

Zygmunt Kośka
korespondent zakładowy

STARE MIASTO W LUBLINIE? NIE — W WARSZAWIE, CHOCIAŻ BARDZO PRZYPOMINA NASZE — LUBELSKIE

Ostatnie rusztowania szybko znikają z zabytkowych kamienic Starego Miasta odsłaniając piękne, artystyczne wykonane elewacje. Na zdjęciu: kamieniczka „Pod murzynkiem".

Ruszają
dwudziestego pierwszego!

— Halo, Redakcja?

— Tak, Dział Miejski.

— Tu Dyrekcja MPK. Chcemy was zawiadomić, że we wtorek 21, ruszają trolejbusy.

Mimo, że spodziewaliśmy się tego, musimy przyznać, że wiadomość tę przyjęliśmy... ze wzruszeniem. Tyle już było terminów, w których trolejbusy miały ruszyć, iż sądziliśmy (aczkolwiek nie chcieliśmy martwić naszych czytelników), że i termin 22 lipca może nie być dotrzymany. Na szczęście jednak nasze przewidywania nie sprawdziły się. **Trolejbusy ruszają nawet dzień przed wyznaczonym terminem.**

Uroczystości z tym związane rozpoczną się o godzinie 15.30 przy ul. Nowotki (obok Al. Racławickich) gdzie będzie się mieścić końcowy przystanek. Pozostałe przystanki będą w tych samych miejscach, w których znajdują się przystanki autobusowe. Po trasie, łączącej ul. Nowotki z dworcem kolejowym, kursować będą na razie cztery trolejbusy.

Koszt przejazdu trolejbusem, będzie niższy niż autobusem. Cena jednorazowego przejazdu będzie wynosić 60 groszy.

A więc spotykamy się wszyscy we wtorek przy ul. Nowotki. Przypominamy godzinę — 15.30!

(MAJ)

Teatr Młodego Widza wystawił ostatnio baśń sceniczną Andersena „Nowe szaty". Na zdjęciu: scena z pierrotem i kolombiną. (Fot. — Targ.)

Spółdzielnia Pracy Elektryków
ma wiele do zrobienia

Nasi korespondenci tow. tow. Jan Gnypek i Stefan Gumieniak odwiedzili w związku z raidem Spółdzielnię Pracy Elektryków, mieszczącą się przy ul. Zielonej 5.

Spółdzielnia posiada w mieście 3 punkty usługowe.

Mimo, że Spółdzielnia w I kwartale br. wykonała plan w 103 proc., nie wszystko jest w niej w porządku. Do poważnych niedociągnięć należy zaliczyć brak rejestrów reklamacyjnych, brak szkolenia przywarsztatowego (które ma się rozpocząć dopiero w jesieni).

Godnym napiętnowania jest fakt, iż monterzy, wykonujący naprawy mieszkaniowe, często sami wstawiają godziny pracy przy poszczególnych czynnościach, wskutek czego wpływają potem reklamacje na wysokie opłaty.

Żadnej działalności nie przejawia komisja współzawodnictwa pracy. Całą pracą kieruje przewodniczący tej komisji, ob. Frumiński. Wystawia on listę kandydatów, która następnie jest wysyłana do kierownika referatu kadr. Ten przegląda listę, wykreślając nazwiska osób, które — jego zdaniem — nie powinny otrzymać nagrody. Z kolei lista wędruje do majstrów, którzy również mogą skreślić nieodpowiadające im nazwiska. Nie trzeba dodawać, że ten sposób nie jest godny polecenia innym instytucjom.

Należy jak najszybciej zorganizować szkolenie przyzakładowe, zaprowadzić książkę życzeń i zażaleń, wybrać społecznego inspektora pracy, uzdrowić działalność komisji współzawodnictwa, wzmóc kontrolę wykonywania prac zleconych przez monterów. Nie są to rzeczy trudne i dla dobra spółdzielni trzeba je jak najszybciej zrealizować. (4430)

Za mało matek z dziećmi
korzysta w podróży z Izby Dworcowej

Podróż kobiet z małymi dziećmi nie jest dziś żadnym problemem. Na wielu węzłowych stacjach kolejowych są urządzone izby dworcowe, gdzie matki mogą dziecko przebrać, wykąpać, nakarmić i uśpić.

Z dużej i brudnej poczekalni dworcowej w Lublinie wchodzimy do sali, przeznaczonej dla matek z dziećmi.

Sala jest obszerna i widna. 17 wysokich jednakowych łóżeczek, czysto i ładnie zaścielanych niebieskimi kapkami, przyciąga wzrok. Przy jednym z łóżeczek **Anna Możejko** z Kamiennej Góry (k. Jeleniej Góry), która jedzie na urlop do Biłgoraja, układa do snu małą jednoroczną Jadzię. Wymyte i nakarmione dziecko oświadcza, że chce spać. Matka jest b. zadowolona, mogła swobodnie kupić mleko w mleczarni, nakarmić i uśpić małą w tak dobrych warunkach w Izbie Dworcowej, bo przecież musi czekać na połączenie od godz. 8 do godz. 14.

Henryka Engielgard z Legnicy jedzie w odwiedziny do rodziców, małorolnych chłopów z Krasnegostawu, z dwojgiem małych dzieci — półtorarocznym Marianem i 3-letnią Krysią. Dzieci nakarmione bawią się grzecznie, a matka wypoczywa po trudach podróży.

Jednak matek z dziećmi jest stosunkowo niewiele. W poczekalni jest daleko więcej. **Irena Różycka** z 5-letnim Jasiem pomimo naszych nalegań nie chciała wejść do Izby, tłumacząc się tym, że przebywa w gronie krewnych, których nie chce pozostawić w poczekalni. A tymczasem Jaś jest głodny i znudzony i ma brudne rączki, na co zupełnie matka nie reaguje.

Uważamy, że takie matki wyrządzają dziecku krzywdę.

Sądzimy, że DOKP powinna zapraszać przez megafon matki z małymi dziećmi do Izby Dworcowej, gdyż często wiele kobiet nawet nie wie o tych udogodnieniach na dworcach wprowadzonych dzięki Wydziałowi Zdrowia przy DOKP.

Izba Dworcowa istnieje od 1943 r. W miesiącach zimowych cieszy się ona większą frekwencją niż latem. Miesięcznie ponad 2000 matek korzysta z jej usług. Na wyróżnienie w pracy Izby zasługują opiekunki: **Maria Fietko** i **Michalina Turlewicz**, które oznaczają się sumiennością i serdecznym stosunkiem do dzieci. Skarżą się one tylko na brak gazu w kuchni Izby, przez co muszą przez cały dzień i noc podtrzymywać ogień w kuchni za pomocą węgla. Kuchenka gazowa rozwiązałaby ten problem i byłaby bardziej ekonomiczna. A ogień musi być stale, gdyż o każdej porze dnia i nocy przychodzą matki z dziećmi, którym trzeba grzać pokarmy. Ogień jest również potrzebny do kąpieli dla dzieci, które śpią w łóżeczkach, gdyż obowiązkowo przed ułożeniem do snu muszą być wykąpane.

(Eta)

Ostrym piórem

Kłopoty mieszkańców domu
przy ul. Podgrodzie 25

Kamienica przy ul. Podgrodzie została zbudowana w czasach kapitalistycznych. Toteż nic dziwnego, że kran, z którego mieszkańcy biorą wodę, umieszczono... w ubikacji. Wprawdzie niektórzy dowcipni mieszkańcy okolicznych domów twierdzą, że woda dzięki temu nabiera właściwości... mineralnych, lokatorzy posesji Nr 25 woleliby jednak

pić wodę normalną z kranu umieszczonego na podwórzu.

Nie należy jednak przypuszczać, że mieszkańcy wymienionego domu mają ponure miny przy pobieraniu wody. Wręcz przeciwnie, wewnątrz obiektu jest bardzo wesoło. Ponieważ jedno oczko zostało już dawno zabite, więc bardzo często „interesanci" ustawiają się w kolejkę i prowadzą żartobliwe rozmowy z współtowarzyszami niedoli z drugiej kolejki do kranu. Gorzej tylko, że jeżeli szczęśliwiec, który już dostał się do oczka nie czyta... gazety. Wtedy rozmowy się przerywają, gdyż wszyscy muszą skromnie opuścić oczy ze względu na to, że... „gabinet" nie posiada dolnej połowy drzwi.

Ale nie dosyć na tym: poczciwi lokatorzy mają jeszcze jeden kłopot. Tym razem nie z wodą, lecz z obywatelem Chabrosem, który trzyma gołębie i uważa, że tylko one mają prawo do przebywania na podwórzu. Ob. Chabros dlatego też przepędza dzieci z podwórza, wypowiadając przy tym dosyć nieprzyjemne uwagi na temat ich rodowodu. W czerwcu podczas nocy padał nawet śnieg, dzieci trawę na podwórzu, ażeby nie siadały na niej dzieci.

Wprawdzie ostatnio ob. Chabros nie wywołuje awantur, ale lokatorzy obawiają się, że zaczną się one na nowo z chwilą powrotu dzieci, które wyjechały na wakacje.

Należy mieć jednak nadzieję, że sprawa zbudowania nowego kranu zainteresuje się Miejska Rada Narodowa, a Komitet Blokowy zlikwiduje kłótnie i awantury, wywoływane przez ob. Chabrosa.

Na podstawie rozmów z lokatorami

STOP

Ze sportu

Za cztery dni wyścig kolarski
»Sztandaru Ludu«

Już za cztery dni odbędzie się wielki wyścig kolarski „Na szlaku Wyzwolenia". Obecnie trwają prace przygotowawcze związane z tą imprezą.

Wiele instytucji nadesłało już do naszej redakcji nagrody, przeznaczone dla uczestników. I tak: Spólnota Pracy ufundowała teczkę skórzaną, LSS teczkę i rękawiczki skórzane, MRN — portfel skórzany ze srebrną plakietką, WRN przeznaczyła na nagrodę 1000 zł., Związek Zawodowy Pracowników Łączności piękne wydanie „Chłopów" Reymonta.

Redakcja „Sztandaru Ludu" — oprócz pucharu przechodniego ufundowała jako nagrodę dla zwycięzcy zegarek męski na rękę marki „Pobieda".

Apelujemy do innych instytucji i zakładów pracy o ufundowanie nagród dla kolarzy, biorących udział w wyścigu „Na szlaku Wyzwolenia".

Zgłoszenia przyjmuje Redakcja „Sztandaru Ludu" Lublin, ul. 3-go Maja 14 Dział Sportowy tel. 18-08.

Imprezy sportowe

SOBOTA

Boisko OWKS. Mecz piłki nożnej o mistrzostwo III ligi Stal FSC — OWKS Rzeszów — godz. 17.30. Przedmecz juniorów o mistrzostwo m. Lublina Stal FSC — Ogniwo Lublin.

* * *

NIEDZIELA

Sala FSC (ul. Mełgiewska). Klasyfikacyjne zawody gimnastyczne z udziałem zawodników z całego województwa. Początek imprezy o godzinie 17,00.

* * *

Boisko OWKS. Mecz piłki nożnej o mistrzostwo III ligi OWKS Lublin — Ogniwo Lublin, początek zawodów o godz. 17.00. Przedmecz Ogniwo Ib — OWKS Ib.

* * *

Boisko Ogniwa. Zawody piłkarskie o mistrzostwo III ligi KS Zamość — Budowlani Lublin godz. 17.30.
Przedmecz rezerw.

* * *

21 bm. o godz. 17.30 na stadionie Ogniwa odbędzie się towarzyskie spotkanie pięściarskie pomiędzy reprezentacją Wojsk Lotniczych a reprezentacją m. Lublina.

* * *

W niedzielę o godz. 9-tej na stadionie Ogniwa i pływalni Spójni odbędzie się spartakiada uczestników obozu sportowego ZS Zryw.

Dokąd dziś idziemy

TEATR PAŃSTWOWY IM. J. OSTERWY: Sobota — godz. 16 i 19 — „Szkoła kobiet". Niedziela — godz. 16 i 19 „Szkoła kobiet".

TEATR DOMU OFICERA: „Sprawa rodzinna" — godz. 19.30.

KINA:

APOLLO: „Cesarski piekarz" cz. II prod. czechosłowackiej — godz. 16, 18, 20.

ROBOTNIK: „Ślubujemy" — prod. polskiej i reportaż z przebiegu mistrzostw bokserskich — godz. 15, 18, 20.

RIALTO: — „Krążownik Wareg" — prod. radzieckiej — godz. 16, 18, 20.

PRZODOWNIK: — „Uczniowski rewir" — prod. radzieckiej — godz. 18.

Repertuar kin podajemy na podstawie informacji OZK, ul. Pstrowskiego 6, tel. 14-00.

DYŻURY APTEK:

Sobota:
Kunickiego 42, Szopena 15, Kalinowszczyzna 41.
Niedziela:
Krak. Przedm. 29, Stalingradzka 22, 1 Maja 29.

Interesująca wystawa wydawnictw
komunikacyjnych

Na dworcu lubelskim nastąpi dziś otwarcie wystawy objazdowej książki fachowej z dziedziny komunikacji, zorganizowanej przez dyrekcję Przedsiębiorstwa Państwowego „Wydawnictwa Komunikacyjne". Wystawę będzie można oglądać dziś i jutro na dworcu oraz pojutrze na terenie FSC w godzinach od 11 do 20. Wstęp bezpłatny.

Wystawa w wagonie kolejowym zaprezentuje bardzo poważny dorobek wydawniczy Polski Ludowej w zakresie komunikacji, ze szczególnym uwzględnieniem kolejnictwa. Warto tutaj podkreślić, że w czasie od 1949 r. do maja 1953 same tylko Wydawnictwa Komunikacyjne wydawały dla wszystkich służb resortu kolejnictwa łącznie 90 książek o objętości 37560 stron druku. Jest to znacznie więcej, niż zdołały oddać do użytku wydawnictwa fachowe z dziedziny kolejnictwa w całym 20-letnim okresie międzywojennym.

Na uwagę zasługują przy tym takie cenne pozycje dla kolejarzy jak „Podręcznik maszynisty parowozowego", „Wiadomości dla dyżurnych ruchu", „Zwrotniczy", „Manewrowy", „Płozowy", „Drużyna konduktorska", oraz podręczniki dla pracowników budujących i konserwujących tory i urządzenia kolejowe. Pozycje, opracowane przez najlepszych fachowców polskich, są cennymi tłumaczeniami z literatury radzieckiej, szczególnie z zakresu ekonomiki transportu, jak np. „Planowanie przewozów kolejowych", „Rozrachunek gospodarczy i jego pogłębienie", lub „Obrachunek i analiza kosztów własnych przewozów kolejowych".

Wystawa połączona będzie z szeroką akcją popularyzacji czytelnictwa, książki fachowej, zorganizowaną przy pomocy ogniw Związku Zawodowego Pracowników Kolejowych oraz administracji kolejowej. Przy okazji przeprowadzone zostaną w miejscach postoju wystawy, badania dla ustalenia potrzeb i stanu czytelnictwa książki fachowej wśród kolejarzy oraz dalszych potrzeb wydawniczych z zakresu kolejnictwa, ze szczegółowym uwzględnieniem książki dla masowego odbiorcy.

Zbierajmy zużyte klisze
i błony fotograficzne

Na podstawie zarządzenia Przewodniczącego Państwowej Komisji Planowania Gospodarczego z dnia 20 maja ub. r. zakłady społeczne służby zdrowia, uspołecznione zakłady fotograficzne oraz archiwa państwowe są obowiązane do gromadzenia zużytych błon i klisz fotograficznych nitrocelulloidowych (palnych) i aceto- celuloidowych (niepalnych).

Do zbiórki powinni się włączyć prywatni posiadacze błon i klisz.

Odpadki nitro- i acetoceluloidowe przyjmują wszystkie zbiornice odpadków, płacąc za odpadki nitrocelluloidowe — 1406 zł za 100 kg, zaś za odpadki acetoceluloidowe — 860 zł za 100 kg. (2701)